

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VI, nr 49 (300)

8 XII 1988 r.

Cena 30 zł



Dyrektor ds. pracowniczych KGHM mgr Edward Rippel wręcza puchar górnikowi Zbigniewowi Pawlickiemu z najpopularniejszej brygady.
Fot. J. Budnicki

ŻŁOTA BRYGADA

„Już po raz piąty redakcja „Polskiej Miedzi” wraz z Zarządem KGHM, Radą Pracowniczą i Przedstawicielstwem Związkowym ogłosiły plebiscyt na „Najpopularniejszą brygadę KGHM w roku 1988”. Do udziału w nim zgłosiło się szesnaście zespołów, które kolejno prezentowaliśmy na łamach naszego tygodnika. Pierwsze kupony napłynęły tuż po prezentacji pierwszych brygad, następne nadeszły i dostarczano do redakcji stosami — łącznie otrzymaliśmy blisko dwanaście tysięcy kuponów, których skrupulatnym zliczeniem zajmowało się kilka osób! Plebiscytowa statystyka przed-

stawia się w ostatecznym rozrachunku w następujący sposób:

- I miejsce ZRG — 6.286 głosów,
- II miejsce ZG „Rudna” — 3.130 głosów,
- III miejsce ZM „Legmet” — 2.403 głosy.

Kolejne miejsca zajęły brygady HM „Legnica”, ZANAM, ZT KGHM, ZG „Lubin”, ZG „Konrad”, ZG „Polkowice”, „Elpena”, ZG „Sieroszowice”, HM „Głogów”, ZRM, ZBK, ZBGH, ZUG „Lena”. Miano „Najpopularniejszej” zdobyła w 1988 r. brygada numer cztery z Zakładu Robót Górni-

czych, pracująca na odcziale GP-3 w rejonie „Polkowice” Zachodnie. Tę bardzo popularną — w ZRG „czwórka” tworzą górnicy strzałowi: Edward Bednarek, Bogusław Kwietniowski, Franciszek Paździor, Henryk Sawczyn, górnicy: Tadeusz Gargala, Ryszard Kruk, Zbigniew Pawlicki, Zdzisław Sibiński, młodsi górnicy: Kazimierz Grygiel, Bogusław Womiński, Adam Wilk, operatorzy samojedźnych maszyn ciężkich: Tomasz Ciesielski, Mieczysław Szymczak, Jan Wiącek. No i dozorcy zmiany: Krzysztof Anier, Marek Leszczyński, Stanisław Strzałka, Wiesław Gawron — sztygar oddziałowy i jego zastępca Jan Dobrowolski.

Zwycięska brygada w nagrodę otrzymała puchar przechodni, który może pozostać własnością ZRG po wygraniu kolejnych dwóch plebiscytów. Być może tak się stanie, gdyż w wygrywaniu tego współzawodnictwa zakład jest bezkonkurencyjny!

Tak więc sympatycy czytelników ułożyła się w swoisty ciąg: w pierwszej kolejności brygada, reprezentująca zakład, prowadzący roboty przygotowawcze do eksploatacji złoża miedzi w kopalni,

następnie brygada z zakładów górniczych, odpowiedzialna za transport urobku do szybu, wreszcie brygada, wykonująca odpowiedzialne roboty ślusarskie i montażowe przy produkcji klatek szybowych, składow, przeciwciezarów, wirników wentylatorów, części do wozów CB4.

Praca każdej z wytypowanych do udziału w plebiscycie brygad uzyskała wysokie uznanie kierownictwa zakładów pracy, podkreślających wysokie efekty działania, dobrą wewnątrzbrigadową organizację pracy, wzajemną życzliwość. Mielimy nadzieję, że każda z biorących udział w plebiscycie brygad, najlensza przecież w swoim zakładzie pracy, doczeka się stosownego uznania za swój całoroczny wysiłek. Plebiscyt dysponował ze strony trzema nagrodami, choć chętnie oddzieliłbyśmy nimi wszystkich zgłoszonych do konkursu pracowników KGHM. Zwracając gratulacje sukcesowi wszystkich zachęcamy do udziału w przyszłorocznej edycji plebiscytu.

(m)

KRONIKA TYGODNIA

KOMBINAT MIEDZI

— 28 XI na naradzie dyrektorów zakładów zgrupowanych w KGHM, której przewodniczył dyrektor generalny Mirosław Pawlak, omówiono projekt korekty planu techniczno-ekonomicznego kombinatu na 1988 r. W związku z wyższym niż zakładano wzrostem cen transakcyjnych na eksportowaną miedź proponuje się podnieść w górę wskaźniki w finansowo-inwestycyjnej części planu, w tym głównie poziom zysku i scentralizowanej części funduszu rozwoju. Zamierzenia te uzyskały aprobatę dyrektorskiego gremium.

— 30 XI Egzekutywa KZ PZPR w HM „Legnica” zapoznała się ze stanem realizacji inwestycji mających kluczowe znaczenie dla ochrony środowiska, a w szczegól-

ności II etapu FKS, strefy ochronnej i oczyszczalni ścieków. Stwierdzono, iż działania zakładu są prawidłowe, ale mimo to występują poślizgi w stosunku do harmonogramów, głównie z powodów materiałowych. Opóźnienia nie są duże i jest szansa nadrobienia założeń. W tym kierunku zmierzają inicjatywy dyrekcji huty, które uzyskały akceptację egzekutywy.

— 1 XII w sali widowiskowej KGHM miało miejsce spotkanie kierownictwa kombinatu z ponad 100 matkami, których trzech lub więcej synów pracuje w górnictwie. Uczestniczyli w nim również przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich, m. in. przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński, wicewojewoda Kazimierz Burtny i I sekretarz KM PZPR Władysław Bartkowiak. Okolicznościowo referat wygłosił dyrektor ds. pracowniczych KGHM Edward Rippel. Złote Krzyże Zasługi otrzymały Jadwiga Kaczmarek, Antonina Lisowska, Anna Stankiewicz, Maria Szarkowicz, Zofia Szkuta, Felcja Umińska i Zofia Wiecheć. Odznakami „Budowniczy

LGOM” zostały wyróżnione Danuta Białobrzaska, Stanisława Florek, Stanisława Konieczna, Katarzyna Łobodzice, Antonina Staporek.

— 1 XII z wizytą do ZG „Lubin” przebywała 15-osobowa delegacja radzieckiej jednostki lotniczej i organizacji rodzin wojskowych. Goście zostali przyjęci przez kierownictwo kopalni, a następnie zjechali na dół, gdzie na stanowiskach pracy rozmawiali z górnikami o ich pracy i życiu, przekazując im serdeczne pozdrowienia barbórkowe od radzieckich lotników.

— 2 XII podczas spotkania kierownictwa KGHM ze 120-osobową grupą górników — członków organizacji młodzieżowej Złotymi Krzyżami Zasługi zostali odznaczeni Ryszard Ryzek z ZG „Rudna” i Hieronim Walkowiak z ZRG, a Złotymi Odznakami im. Janka Krasickiego: Stanisław Kołodziej z ZG „Konrad”, Norbert Kwiatkowski z ZG „Lubin” i Jerzy Daszkiewicz z Zarządu KGHM. O pracy młodych górników mówili z uznaniem dyrektor generalny KGHM Mirosław Pawlak i przewodniczący ZW ZSMP Stanisław Tomczak.

— 4 XII o godz. 11.20 w kopalni węgla „Lencesehy-II” na Węgrzech, gdzie pracują górnicy z ZBK, doszło do wybuchu metanu. Na miejscu zginęli: sztygar energomaszynowy Józef Łagoźny (lat 42) i górnik Andrzej Dala (lat 31). Poszkodowanych jest 8 górników: Kazimierz Plichta, Tadeusz Adamów, Karol Wronski, Janusz Kapuściński, Janusz Rynia, Janusz Kotylak, Franciszek Kucharczyk oraz Jan Jaskiewicz, którego stan jest ciężki.

— 4 XII w sali widowiskowej DKZM odbył się uroczysty koncert barbórkowy dedykowany ludziom górniczego trudu. Operetka Wrocławska wystąpiła ze spektaklem „Hiszpańska muela”. A wcześniej ogłoszono wyniki plebiscytów „PM” na najpopularniejszą brygadę KGHM (piszemy o tym szerzej na str. 1) oraz „Konkretów” na najpopularniejszego górnika zagłębia miedziowego, który to tytuł przypadł w udziale Wiesławowi Gawronowi, sztygarowi oddziału robót przygotowawczych w ZRG.

8 GRUDNIA W KGHM

SŁODKA SESJA

O tym, że miód jest wspaniałym pożywieniem i jeszcze lepszym lekiem, działającym profilaktycznie i regeneracyjnie, wiedzano od dawna, ale jakże często o tej prawdzie zapominamy. Tymczasem naukowcy raz po raz odkrywają nowe właściwości pszczołich produktów. Niedawno amerykańscy badacze doszli do wniosku, iż miód winien być podstawowym, codziennym składnikiem górniczego menu, podobnie jak dla ludzi najczęściej pracujących i żyjących w warunkach skażenia środowiskowego. O tych i innych cechach miodowych środków będzie można wiele się dowiedzieć, i to z najbardziej kom-

petentnych ust, podczas sesji popularnonaukowej pt. „Pszczelnie produkty w życiu i zdrowiu człowieka”, która rozpocznie się dziś, tj. 8 grudnia o godz. 14 w sali kinowej KGHM w Lubinie.

Program zapowiada się niezwykle interesująco. Przewidziano wygłoszenie 5 referatów. Swego rodzaju „redzynekami” będą zapewne: wykład znanego w całym świecie pszczelarza, księdza dra Henryka Ostacha, prezesa Polskiego Związku Pszczelarskiego, wiceprezesa Pszczelniczego Towarzystwa Naukowego, który będzie mówił o sanatorium apiterapii w Jaworynie k. Kamiennej, jak również re-

ferat doc. dr. hab. Artura Stojki z Zakładu Bioanalizy i Badań Środowiska Akademii Medycznej w Katowicach na temat obecnego stanu apiterapii i nadziei z nią związanych na przyszłość. O pszczołach miodnych i stanie psiek w Legnickim traktować będzie wystąpienie prezesa Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy w Legnicy, Alojzego Wacławka. O zdrowiu dla wszystkich opowie szef Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia „Zdrowy Człowiek” w Lubinie lek. med. Andrea Gągaćowski, zaś przedstawiciel Okręgowej Spółdzielni Pszczelarskiej w Poznaniu scharakteryzuje produkty żywnościowo-odżywcze i preparaty lecznicze na bazie surowców pszczołich. Ponadto będzie można obejrzeć projekcję trzech filmów wideo: „Pamiętki Dzierżona”, „Skansen w Swarzędzu” i „Międzynarodowy Kongres „Apimondia”

Warszawa 1987”. Zorganizowane też zostanie stoisko miodów odmianowych, miodów wzbogaconych surowcami pszczołymi, preparatów pyłku kwiatowego, mleczka pszczelego i propolisu.

Organizatorzy konferencji, tj. Oddział Wojewódzki Stowarzyszenia „Zdrowy Człowiek” w Lubinie, Wojewódzki Związek Pszczelarzy w Legnicy, Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej i KGHM liczą na udział nie tylko przedstawicieli służby zdrowia, członków Stowarzyszenia „Zdrowy Człowiek”, pszczelarzy-producentów, dyrektorów i reprezentantów służb społecznych zakładów pracy, spółdzielni ogrodniczo-pszczelarskich i władz, ale również mieszkańców LGOM.

Będą w niej uczestniczyli również wysłannicy naszej redakcji, żeby później szeroko rozpropagować dorobek tej „słodkiej” sesji.

(Jek)

Stan środowiska w liczbach (6)

STĘŻENIE ZANIECZYSZCZEŃ W REJONIE HM „GŁOGÓW”

Średnioroczne stężenie zanieczyszczeń w rejonie H.M. „Głogów”

SO₂, H₂SO₄, pył zawieszony - miligramy/m³, Cu, Pb - mikrogramy/cm³

Zanieczyszczenie	NDŚ średnio- roczn.	Głogówko					Grodzisz Mały					Stacja meteo					Kozie Doly	
		1983	1984	1985	1986	1987	1983	1984	1985	1986	1987	1983	1984	1985	1986	1987	1986	1987
Caas poboru		2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18
SO ₂ - 24h	0,064	0,040	0,053	0,022	0,043	0,034	0,051	0,097	0,063	0,068	0,048	0,075	0,028	0,041	0,052	0,034	0,030	0,030
		182/4	191/3	167/0	266/0	314/1	334/5	248/8	231/6	284/4	309/3	130/0	140/0	172/2	156/3	245/1	279/0	279/0
H ₂ SO ₄ - 24h	0,016	0,191	0,115	0,094	0,117	0,061	0,139	0,250	0,119	0,139	0,070	0,158	0,096	0,101	0,079	0,090	0,052	0,052
		182/84	192/70	160/60	266/99	314/63	334/143	254/147	221/93	284/143	309/90	425/63	135/50	172/62	156/39	245/67	279/43	279/43
pył z. - tyg.	0,022	0,060	0,023	0,020	0,055	0,039	0,034	0,028	0,041	0,084	0,037	0,036	0,040	0,058	0,069	0,050	0,018	0,018
		20	25	17	27	31	33	34	21	29	33	16	11	21	23	27	31	31
Cu - tyg.	0,6	1,2	0,51	2,1	0,3	0,4	0,6	0,45	1,76	0,99	0,1	0,28	1,32	1,26	1,8	0,48	0,1	0,1
		25	25	20	27	31	43	34	25	29	31	16	14	21	23	27	32	32
Pb - tyg.	0,2	1,8	0,5	1,99	0,72	0,8	0,97	0,63	1,83	0,54	1,2	0,09	1,95	2,0	6,2	0,65	0,5	0,5
		25	25	20	27	31	43	34	25	22	33	16	14	21	23	27	32	32

stężenia średnioroczne

liczba pomiarów/liczba przekroczeń

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa - Książka - Ruch”, Podwale 62, 50-020 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi” Lubin ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-48-45, redaktor naczelny 46-16-50, sekretariat 46-10-23, sekretars redakcji i pokał redaktorów 46-10-23. Zespół: Włodzisław Banaś, Janusz Budniński, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasi (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machalska, Mirosław Machalski, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Stanisława Stępień, Maciej Zalewski, Korkuta Dąbka, Bożek, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa - Książka - Ruch” Wrocław, ul. Tra Skargi 2/3. Prenumerata: Płacówki RSW „Prasa - Książka - Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów redakcyjnych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie też prawo do skrótn. Zam. 100/97

W podniosłym nastroju obchodzili swoje święto górnicy miedzi. Podstawę satysfakcji z dobrze spełnionego wobec kraju obowiązku stanowią doskonale wyniki produkcyjne i ekonomiczne. Podczas uroczystości barbórkowych załogi górnicze zbierały z różnych stron zasłużone gratulacje i podziękowania. Tak też było podczas centralnej akademii odbytej 3 bm.

W hali sportowej przy ul. Składowej w Lubinie zebrał się płomieniec LGOM. Ludzie rzetelnego trudu, przedstawiciele załóg, a także matki i żony zasłużonych górników. Przybyli również przedstawiciele władz centralnych, wojewódzkich i miejskich, reprezentanci różnych instytucji współpracujących i wspomagających na co dzień kopalnię. Miejsca za stołem przydajalnym zajęli m. in. wiceprzewodniczący Centralnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej PZPR, poseł ziemi legnickiej Jerzy Wilk, prezes Polskiego Komitetu Normalizacyjnego Miar i Jakości, honorowy obywatel m. Lubina, były wieloletni dyrektor generalny KGHM Janusz Maciejewicz, wiceprzewodniczący OPZZ Romuald Sosnowski, dyrektor generalny w Ministerstwie Przemysłu Krzysztof Szewczak, I sekretarz KW PZPR Henryk Nowak, prezes WK ZSL Eugeniusz Hasiuk, przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński, wojewoda Ryszard Jelonek, z-ca do wydziału Śląskiego Okręgu Wojskowego gen. Tadeusz Komornicki i szef sztabu Dowództwa Wojsk Lotniczych gen. Jerzy Gotowała.

Po wprowadzeniu pocztów sztandarowych i odegraniu hymnu narodowego, uczestników uroczystości powitał serdecznie przewodniczący Przedstawicielstwa Związku Kopalni Ryszard Zbrzyzny, podkreślając, iż tegoroczna obchodzona w zaglebiu miedziowym po raz 28 Barbórka łączy się z 20-leciem oddania do eksploatacji pierwszych kopalni: „Lubin” i „Polkowice”.

Od przypomnienia tej ważnej rocznicy, której — zgodnie z nowym zwyczajem — nie nadano większego rozgłosu, rozpoczął swoje wystąpienie dyrektor generalny KGHM Mirosław Pawlak, który stwierdził, iż uruchomienie tych kopalń oznaczało zakończenie pierwszego, ale najtrudniejszego etapu budowy LGOM. Był to bowiem czas zmagania z ogromnymi trudnościami, poznawania skomplikowanych warunków nowego złoża, gorączkowych poszukiwań nowych technik, a także hartowania się ludzkich charakterów w obliczu napotykanich przeszkód, niepodważalnych i zagrożeń. Przywołując te

BARBÓRKA W LGOM

fakty, złożył wyrazy hołdu i szacunku weteranom pionierskiej pracy. Oświadczył też, że ci, którzy przejęli i przejmują od swych ojców we władanie przemysł miedziowy, nie zmarnowali ich dorobku. Minionych 20 lat pomyślnie działalności eksploatacyjnej — podkreślił — było równocześnie okresem intensywnego rozwoju i wszechstronnego rozwoju górnictwa i całego przemysłu miedziowego. Miarą włożonego trudu jest wydobyte w tym czasie 400 mln ton rudy miedzi, z której wytworzono 5 mln ton miedzi elektrycznej, co przysporzyło krajowi dziesiątków miliardów dolarów.

Historia LGOM zobowiązuje i współczesnych. Złotymi zgłoskami zapisze się także jej tegoroczna karta. W 1988 r. znów „pękła” wszystkie rekordy. Przewiduje się, że górnicy wydobydą 30 mln ton rudy miedzi, a więc o 170 tys. ton więcej niż przed rokiem, przy czym 17 proc. tej ilości osiągnęło dzięki pracy w soboty. Z tej masy skalnej wytopi się rekordowe ilości miedzi (385 tys. ton, czyli o 5 tys. ton więcej niż w 1987 r.) oraz srebra (920 ton, tj. o 70 ton więcej).

Wartość produkcji sprzedanej osiągnęła poziom 410 miliardów złotych, w tej kwocie koszty własne stanowią 53 proc., co oznacza ich spadek o 8 proc. Ma to swoją wymowę, jeśli się zważy, iż warunki eksploatacyjne są coraz trudniejsze. Rośnie rentowność. Wypracuje się zysk w wysokości 175 miliardów złotych, z czego skarb państwa zasili się sumą 100 miliardów złotych. Przemysł miedziowy był i jest jedyną branżą przemysłu wydobywczego pracującą pełni na zasadach 3 x S. Z własnych środków rozwojowych niemal w całości realizuje inwestycje rozwojowe, modernizacyjne i odtworzeniowe, przeznaczając na ten cel w br. 33 miliardy złotych.

KGHM jest znana w świecie firmą nie tylko z eksportu miedzi i

wyrobów z niej, ale również myśli technicznej i usług, wygrywa konkurencję z najbardziej znanymi koncernami. Za granicą pracuje rocznie około 400 pracowników, realizując specjalistyczne roboty w RFN, Algierii, Turcji, a niebawem i w Grecji. Roczna wartość usług sięga 3,6 miliarda złotych.

Droga do wyższej efektywności jest nie tylko lepsza praca, nowa technika i technologia, umiejętne wykorzystywanie gry giełdowej, ale również likwidacja działalności deficytowej i przeprofilowywanie produkcji, przykładem czego może być kopalnia „Konrad”, gdzie przestanie się wydobywać rudę, a zacznie produkować co innego.

Nie zapomina się o potrzebach załóg, a więc o sprawach bhp, wypoczynku, rekreacji. Kosztem ponad 2,5 miliarda złotych zrealizowano zadania w dziedzinie poprawy warunków pracy. Ilość wypadków zmniejszyła się o 10 proc.



Stanisław Karwat otrzymuje Order Sztandaru Pracy II Klasy z rąk I sekretarza KW PZPR Henryka Nowaka. Fot. J. Budnicki

Kolejny krok uczyniony w poprawie warunków ekologicznych: emisja pyłów i gazów spadła o 15-20 proc. Ponad 15 tys. pracowników i członków ich rodzin skorzystało z wczasów, w tym 2,7 tys. w Bułgarii, Jugosławii, Grecji, Algierii, NRD i na Węgrzech, a ponad 6 tys. osób wypoczywało w sanatoriach. Wszystkie chłepnie dzieci wjeżdżały na kolonie i zimowiska. Własnym potencjałem wybudowano w br. 380 mieszkań dla SM.

Na zakończenie dyrektor Pawlak złożył podziękowanie załogom górniczym za trud, a przedstawicielom władz i różnych instytucji za pomoc w rozwiązywaniu problemów.

Wystąpienie przedstawiciela resortu było krótkie, ale także ważne. Stwierdził, iż w ocenie ministra Włczka, przemysł miedziowy odznacza się wysoką efektywnością, a właśnie to musi być podstawą do decydowania o jego przyszłości i jego organizacyjnym kształcie. Ministerstwo Przemysłu — zapewnił — nie jest zainteresowane rozbiłaniem naszej kombinackiej jedności, która procentuje tak znakomitymi rezultatami. Dziękując kopalniom za wydatną pracę, życzył górnikom godziwych warunków życia.

— Będziemy pamiętać o tych słowach i liczymy, że znajdziemy w resorcie sojusznika w rozwiązywaniu spraw najważniejszych dla naszych załóg — odpowiedział na życzenia R. Zbrzyzny.

Następuje kulminacyjny moment uroczystości: dekoracja wy-

wymi długoletnich i zasłużonych pracowników górnictwa miedziowego. Tytułami honorowymi „Zasłużony Górnik PRL” zostali wyróżnieni Teodor Krzemiński z ZBK, Alojzy Mocny z ZG „Konrad”, Jan Suski z ZRG i Alfred Woleczyński z Zarządu KGHM. Ordery Sztandaru Pracy II Klasy otrzymali: Edward Banyś i Andrzej Napierała z ZRG, Tadeusz Bator, Kazimierz Koper, Czesław Kwak, Tadeusz Matuk, Jan Mądry, Andrzej Michałowski, Mieczysław Palka i Harald Wróbel z ZG „Lubin”. Wiesław Biały, Kazimierz Budny, Czesław Kurdziel, Albin Łoń, Marian Paszkiewicz, Józef Pisarski, Tadeusz Stępień i Stanisław Wolski z ZG „Rudna”, Józef Braszka, Marian Sieradzki i Józef Wdowiak z ZG „Konrad”, Wojciech Iwaniak, Kazimierz Jędrzejczak, Józef Kaczmarek, Piotr Karp, Ryszard Kleć i Kazimierz Łada z ZG „Polkowice”. Stanisław Karwat, Tadeusz Wałeczek i Jan Wolski z ZBK, Andrzej Kazmierski i Zygmunt Szajber z ZG „Sieroszowice”, Marian Ochmański z ZD i Stefan Pawuła z TGR-ZBKR Bytom.

Gratulacje i życzenia odznaczonym składał w imieniu władz I sekretarz KW partii Henryk Nowak, który wskazał na rolę i znaczenie przemysłu miedziowego w życiu społeczno-gospodarczym kraju i województwa. Duży akcent położył na wspólny udział władz i kombinatu w załatwianiu żywotnych problemów ludzi miedzi i całego województwa.

Przy dźwiękach orkiestry górni-

czej i śpiewie Męskiego Chóru Górniczego stare strzechy wręczają honorowe szpady górnicze. Insygnia te otrzymuje 54 górników, którzy przepracowali w górnictwie 25 lat oraz 3 prymusów ze szkół górniczych.

Odegranie hymnu górniczego kończy tę podniosłą uroczystość.

Bezpośrednio po akademii delegacje górników złożyły wieńce i kwiaty pod pomnikiem dra Jana Wyżykowskiego, odkrywcy polskiej miedzi oraz przy obelisku upamiętniającym pierwszy odwiert złoża rudy miedzi w Lubinie.

Wieczorem na lubińskim Rynku miało miejsce piękne widowisko górnicze „Skok przez skórę”. W obecności setek lubińskich stare strzechy przyjeżdżały do górniczego stanu młodych adeptów.

Dostojni goście górników i stare strzechy spotkali się w karczmie piwnej, której gospodarzem były tym razem Zakłady Górnicze „Polkowice”, organizator tegorocznych centralnych imprez barbórkowych w zaglebiu miedziowym. Wysokie prezydium, w sprawach piwnych i nie tylko piwnych, zawsze nieomylnie, zaprosiło wszystkich zebranych na przejażdżkę barką (ostatnie dzieło Stoczni Gdańskiej, które doprowadziło ją do upadku) po meandrach naszej reformy i rzeczywistości.

O zakładowych imprezach barbórkowych napiszemy w następnym numerze.

J. Sz.

Nie plan, ale mieszkania

JAN KURASZ

Koniec roku za pasem, w zakładach i przedsiębiorstwach zaczyna się powoli podsumowywać efekty, przymierzać je do zaplanowanych wcześniej wielkości. Ostatnie tygodnie to zazwyczaj gorący okres dla firm budowlanych, w szczególności zaś realizujących mieszkania. Czy tak jest również w Zakładzie Budownictwa Górniczo-Hutniczego KGHM, który od blisko 30 lat wznosi w LGOM obiekty przemysłowe i towarzyszące, a ostatnio także bloki mieszkalne?

— Rzeczowy plan roczny — mówi dyrektor ZBGH mgr inż. Jerzy Kasiak — zmieniał się w zależności od podejmowanych decyzji. Nie ma jednak zadania, które byśmy zawalili. Parametry techniczno-ekonomiczne są także bardzo dobre. Rok bieżący zamknemy spokojnie, bez nerwów.

W 1988 r. lubiński zakład nie realizował jakichś „wyszczałowych” inwestycji, ale oddano do użytku ważny obiekt w HM „Głogów I” — wysoki komin, który ma istotne znaczenie dla ochrony środowiska. Podnoszono stropy w budynkach mieszkalnych w Budapeszcie i Chorzowie, a także na budowie szpitala w Częstochowie. — Wszystko — słysze o zakładzie — zrobiliśmy starannie i dobrze. Na żadnej robocie nie zepsuliśmy sobie marki. Wprost przeciwnie na ZBGH z różnych stron sypały się pochwały. Najbardziej zadowoleni byli Węgrzy, którzy chcą rozwinąć współpracę w dziedzinie podnoszenia stropów. Kierownictwo zakładu, jak się mogłem przekonać, jest jednak najbardziej dumne z oddanych zapleczy socjalnych dla swoich załóg pracujących przy remontach w hutach „Głogów” i „Legnica”, a także na osiedlu Piekary w stolicy województwa.

— Czy równie spokojnie i dobrze jest w budownictwie mieszkaniowym wykonywanym przez was? — indaguje J. Kasiaka.

— Zgodnie z planem w bieżącym roku mamy oddać w Legnicy 109 mieszkań, i z tego się wywiążemy. Jeśli cokolwiek nie wyszło, nie stałoby się to z naszej winy.

— Jak to się dzieje — dociekam dalej — iż jesteście jedną z nielicznych firm, która z „mieszkaniówką” radzi sobie tak dobrze, chociaż nie jest to podstawowy profil zakładu, a w ogóle paracie się tym rodzajem działalności od niedawna?

— Traktujemy to profesjonalnie. Jesteśmy trudnymi partnerami we wstępnych rozmowach, nie dajemy się wziąć na lep hasła i taniej popularności. A podejmując decyzję, myślimy o jej zakończeniu, a nie rozpoczęciu. Przez swoją postawę zmuszamy innych do poważnego traktowania nas. Chociaż budujemy niewielką ilość mieszkań, staliśmy się jednak partnerem wiarygodnym. Nikt na nas nie może niczego wymusić, ale jak już się pod czymś podpisujemy, to jest to realizowane terminowo i jakościowo dobrze. Nie podejmujemy decyzji bez pokrycia. Działamy tu jak zawodowcy, amatorstwo nas nie interesuje. Początkowo krzywiono się na nas, lecz od jakiegoś czasu zmienił się stosunek do nas wszystkich animatorów budownictwa. Powiem

więcej. Ci, z którymi mieliśmy najwięcej kontrowersji, teraz nam zdecydowanie pomagają, kiedy zachodzi taka potrzeba. Ale to nie oznacza, że wypracowaliśmy już płaszczyznę porozumienia. Mamy nadal różne spojrzenia na to, jak rozwiązywać problem mieszkaniowy. Po prostu ja szanuję ich pomoc, a oni szanują naszą pracę — wyznaje szef ZBGH.

Nie ma co ukrywać, że dyrektor Kasiak nieraz ścina się z sekretarzem KW PZPR Krzysztofem Jeżem, bo jest to już tajemnica poliszynela. Nie dlatego żeby się nie lubili, po prostu sekretarz chciałby, żeby firmy budowlane, w tym i ZBGH, budowały jak najczęściej „emek”. Z pewnością ma rację, jeśli spojrzy się na ilość ludzi oczekujących na mieszkania i czas wyczekiwania w spółdzielniach mieszkaniowych. Dyrektor Kasiak patrzy z kolei na tę sprawę nie z punktu widzenia potrzeb, lecz realnych możliwości realizacyjnych. Znaleźnięcie złotego środka jest trudne. A że obaj lubią głośno myśleć, bronić publicznie swoich racji, to moim zdaniem bardzo dobrze, aczkolwiek ludzie nie przywykli do działania przy otwartej kurtynie odbierają takie polemiki w kategorii sensacji.

Po tym — jak mi się wydaje — potrzebnym wtręcie, możemy znowu oddać głos J. Kasiakowi.

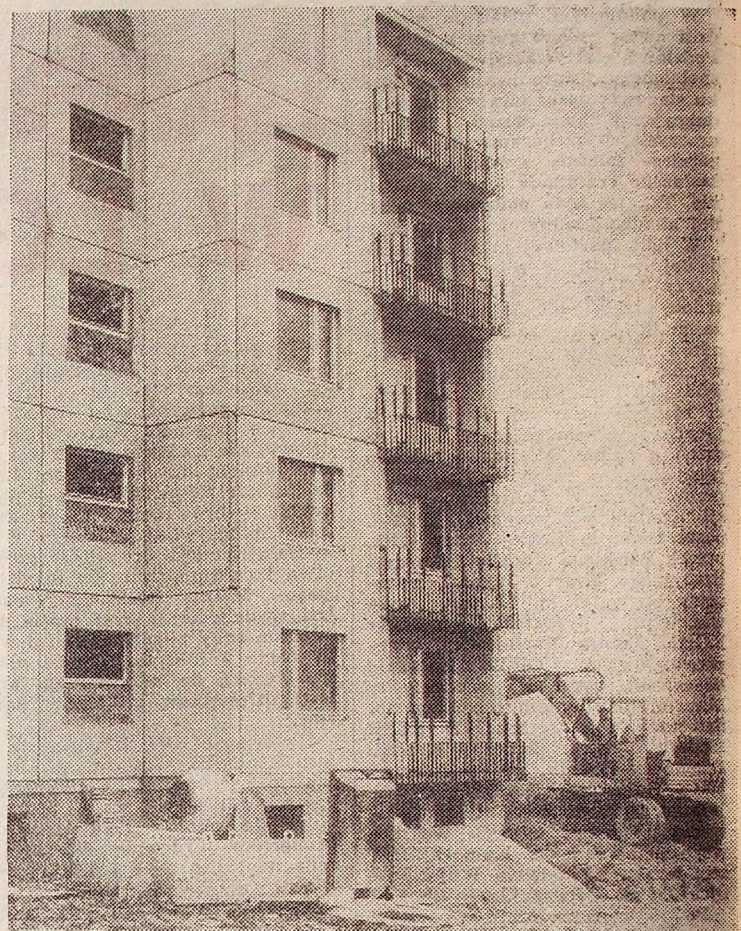
— Z towarzyszem Jeżem szarpiemy się czasami jak pies z kotem, ale muszę uczciwie powiedzieć, że jak próbuje się nas w konia zrobić, to w ostatecznej instancji dzwoniemy do niego i nie spotykamy się z odmową. A niektórzy wymyślają naprawdę „ciekawą” rzecz. Wybudowaliśmy na os. Piekary w Legnicy swoje zaplecze, i proszę sobie wyobrazić, że tereny wokół naszej bazy wyznaczono pod budowę bloków mieszkalnych nie nam, tylko innemu wykonawcy. ZBGH starano się wypchać dalej. Prawdziwy nonsens. Trudno to było odkreślić, pomógł dopiero interwencja w KW.

Mimo pomocy sekretarza Jeża, dyrekcja ZBGH nie odpowiedziała pięknie za nadobne. Gdy władze wojewódzkie naciskały na zakład by oddał więcej mieszkań, nie zgodzono się.

Dlaczego? — posłuchajmy argumentacji Jerzego Kasiaka.

— Powiem uczciwie, nas interesują mieszkania, a nie plan wojewódzki czy miejski. Dlatego mieszkania będziemy budować, ale nie zamierzamy ratować niczyjego planu. Gdybyśmy ulegli naciskom, i poszedł na przekazanie jeszcze w bieżącym roku większej ilości mieszkań ponad to, co przyjęliśmy na ten rok do zrealizowania, to zabrałbym ludziom front pracy na trzy zimowe miesiące. My chcemy, i musimy, budować budynki mieszkalne zgodnie ze sztuką budowlaną. Cały cykl budowy bloku mamy tak rozłożony, żeby mieć robotę również w zanie i to w obiekcie zamkniętym. Nie wolno tego zламać, bo ugięcie się drogi zakłóca kosztuje. Trzy miesiące odpadłyby, a straconego czasu się nie nadrobi i nie zmniejszilibyśmy w cyklu. Tego kanonu będziemy zawsze zadzierać bronić.

I chyba dlatego ZBGH radzi sobie z terminami, pomimo kłopotów materiałowych. W ocenie przedstawicieli tego zakładu były one jednak mniejsze niż w latach ubiegłych, choć odczucia budowlanców z innych firm są na pewno inne. Skąd się zatem bierze ta odmienna opinia. Zapewne z



Budowa ZBGH na osiedlu Piekary w Legnicy.

Zdjęcia R. Szkaradek

znalazł się wreszcie w rozdzielniku wojewódzkim i był traktowany na takich samych prawach jak przedsiębiorstwa budujące mieszkania. Kiedyś tego nie było.

Nie słyszę też już utyskiwań na to, że ZBGH musi budować mieszkania nie w Lubinie, lecz w Legnicy, że na „mieszkaniówce” traci, bo o tym przed dwoma laty mówiło się głośno. Nawet ludzie dojeżdżający z Głogowa, Polkowic i Lubina na place budowy w Legnicy przestali się burzyć i... zwałniać z pracy. Cóż się raptem stało?

— Ani na jotę — twierdzi J. Kasiak — nie zmieniam nic z tego, co powiedziałem w 1986 r. w wywiadzie dla waszej gazety. Dalej twierdzę, że ZBGH powinien wznosić bloki mieszkalne w Lubinie, nie zaś w Legnicy. To by było zgodne z interesem zakładu, no ale ten nie zawsze przystaje do interesu województwa. Musielismy więc ulec naciskom zewnętrznym. Skoro przegrałem walkę o Lubin, trzeba było zabrać się za budowę w Legnicy. Po prostu nie zawsze się robi to, co się lubi. A co do strat? W pierwszych latach one musiały być, bo musieliśmy wejść na budowę mieszkań w Legnicy z marszu, nie przygotowani. Nie mieliśmy tam żadnego zaplecza, każda szrubę trzeba było dowozić z Lubina. To nabijało koszty i powodowało straty. Teraz tych strat nie ma, bo wprowadziliśmy prawdziwą organizację pracy. Właściwie zorganizowaliśmy plac budowy, mamy na miejscu własne zaplecze. Ale rewelacyjnych zysków z tej działalności nie mamy.

Na budowie poprawiły się warunki socjalne, robotnicy mają gdzie się rozebrać, umyć, zjeść, nie czynia już tego pod chmurką. Nie uciekają jednak stamtąd i z innego powodu.

Wprowadzono tam bowiem wiosną tego roku eksperyment placowy. Na czym on polega?

— Dotychczas — wyjaśnia nam mgr inż. Aleksander Łozowski, kierownik legnickiego oddziału ZBGH — bazowaliśmy na katalogach KNR. Podstawą rozliczenia z pracownikami była więc ilość

katalogu znajduje się kilkaset różnych pozycji. Weźmy np. taką robotę jak ława fundamentowa. Ta pozycja jest podzielona na różne grupy i przy każdej z nich podaje się ilość roboczogodzin na wykonanie. Rozliczenie było bardzo skomplikowane, napracować się musiał dozór, a pracownik nie bardzo wiedział ile na jakiej robocie zarobił. Wszystko było zamazane i zagmatwane. Wyszliśmy z założenia, że nowy system, nad opracowaniem którego usiedliśmy w zakładzie, musi być jasny i prosty, ma zapewnić wspólny język między kierownictwem a pracownikami. Za podstawę rozliczenia przyjęliśmy jednostkę wykonanej pracy. I tak np. ustaliliśmy, że za metr kwadratowy muru dostaje się 250 zł, za metr kwadratowy tynku — 300 zł, a za metr sześcienny ławy fundamentowej — 800 zł. W ten sposób nowy katalog znajduje się na jednej kartce papieru formatu A-4. Ale najważniejsze jest to, że pracownik obecnie wie, ile złotych bierze za jednostkę wykonanej pracy i za całe zadanie, no i jaką kwotę zarobi na koniec miesiąca. Może więc kontrolować swoje wynagrodzenie z dnia na dzień.

Kierownictwo oddziału zawiera z brygadą umowę na wykonanie określonego przedsięwzięcia. W dokumencie tym określa się termin rozpoczęcia i zakończenia zadania, a także wielkość środków placowych na jego realizację.

Eksperyment placowy trwa kilka miesięcy, czy można się już pokusić o jakieś wnioski?

Zdaniem A. Łozowskiego wyniki są budujące. Ludzie mają większy zarobek, znacznie skróciły premie. Ale nie za darmo, bo i robota idzie lepiej. Pracownicy wreszcie spontanicznie podejmowali decyzje, by ich brygady pracowały dłużej niż 8 godzin, z czym poprzednio były kłopoty. A co zyskał zakład? Budownictwo mieszkaniowe stało się rentowne. Wartość wydajności pracy. W 1987 r. 119 mieszkań postawiono przy średnim zatrudnieniu około 120 pracowników, w br. 100 „czek” real-

ABC EKONOMII I ORGANIZACJI

PRZEKAZ — przedmiot przesłany z jednego miejsca do drugiego dzięki istniejącej między nimi łączności. Przekazem może być jakaś rzecz, a w szczególności informacja, którą przesyła się w przestrzeni, ale również w czasie (na przykład utrwalone na taśmie i przechowane nagranie).

PRZEKONYWANIE — wpływanie na podmiot działania argumentami. Jerzy Zieleniewski uważa perswazję posługującą się argumentami apelującymi do rozumu za przekonywanie racjonalistyczne. W sytuacji, gdy motywem działań ludzkich są emocje, użycie argumentów rozumowych nie jest skuteczne.

PRZEŁOŻONY — osoba, która w obrębie danej organizacji na jakimkolwiek szczeblu hierarchii, poza najniższym, pełni funkcję kierowniczą. W zależności od sposobu kierowania, stosowanej centralizacji albo decentralizacji, u przełożonego zmieniać się będzie stopień jego zaabsorbowania przez

PRZEMIESZCZANIE SIĘ CELU

podwładnych. Może ono być: 1. Bardzo ogólne — dyrektor uzyskuje ogólne syntetyczne okresowe informacje i wydaje długofalowe dyrektywy, stosunek do bieżącego wykonawstwa ma charakter inwigilacji czystej. 2. Ogólne — występuje minimalizacja interwencji w sprawy bieżące, zbieranie informacji syntetycznych w średnim stopniu uogólnienia. 3. Szczegółowe — oparte na ograniczonej syntezie — osobiste wykonawstwo występuje incydentalnie. 4. Zaabsorbowanie bardzo szczegółowe — dyrektor podejmuje jednostkowe decyzje, włącza się do etapu preparacji i bieżącego wykonawstwa.

PRZEMIESZCZANIE SIĘ CELU — zjawisko wiążące się z heterogonią celów, a polegające na tym, że człowiek albo organizacja zmieniają hierarchię celów lub zadań, bądź wytyczają nowe cele i zadania zaniedbując realizację uprzednio sformułowanych. W pewnym przedziale czasowym cele i zadania polegają na wywołaniu jednego z zdarzeń, w dalszym — zdarzeń zupełnie różnych od pierwotnych.

PRZEORGANIZOWANIE — cecha niesprawnej organizacji polegająca na przerzucie więzi pomiędzy jej częściami.

PRZEROST — zwiększenie się jakiejś części systemu do nadmiernie dużych rozmiarów lub obciążenie jej zbyt wieloma funkcjami, co wiąże się najczęściej z utratą równowagi danego systemu.

PRZESZKODA — przedmiot przeszkadzający w działaniu. Psycholog T. M. Newcomb charakteryzuje sposoby reagowania na przeszkody. Do sytuacji można ustosunkować się spokojnie, z nastawieniem na rozwiązanie problemu, ale można też stać się absolutnie niezdolnym do tego, żeby sobie z nią radzić. Oczywiście w grę wchodzi wiele form pośrednich. Istnieją trzy możliwe formy reakcji na przeszkodę, nastawione na realizację celu. Jednostka może usunąć lub starać się usunąć przeszkodę. Może znaleźć inną drogę do tego samego celu. Wreszcie może sobie postawić inny cel.

PRZEWAGA — relacja jednostronna zachodząca między ucze-

stnikami walki polegająca na tym, że jedna strona, której przypisujemy przewagę pod jakimś względem, najczęściej pod względem posiadanych zasobów, rozporządza większą ich ilością lub fakcją niż przeciwnik.

PRZEWIDUJĄCY — uwzględniający nie tylko przy układaniu planów, lecz także w swojej, teraźniejszej działalności odległą przyszłość. Przyszłość tę sprawca traktuje jak zmieniające się warunki dla swych czynów. Kierownik — dla funkcjonowania prowadzonej przez niego organizacji. Osoba przewidująca jest oceniana pozytywnie ze względu na to, że przewidywanie zwiększa prawdopodobieństwo sprawności działań — przede wszystkim skuteczności oraz ekonomiczności.

Opracował stan

Konsultantem przy redagowaniu rubryki jest dr inż. Andrzej Szrednicki z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu



Przetrząsając stare papierzyska natknąłem się na pozółkłe już rękopisy własnych utworów poświęconych cybernetyce i komputerom. W czasie, gdy je publikowałem, pełna świadomość ogromnej przydatności tych wspaniałych urządzeń mieli jedynie nasi informatycy i pewna liczba entuzjastów spoza owego wąskiego kręgu ludzi. Wtedy komputer kojarzył się z masywnymi szafami, opatrzonymi napisem „Odra”. Do dziś pozostałem miłośnikiem komputerów, aczkolwiek zupełnie platonicznym, gdyż się nimi nie posługuję.

Nie używam zaś komputera z prostego powodu: zadania moich zwierzchników czy kontrahentów są zazwyczaj tak skromne, że sprostać im nie wymaga użycia skomplikowanych maszyneryj gromadzących i przekazujących informacje. Jeśli mam wbić gwóźdź w deskę, to sięgam po młotek, nie szukam zaś wyrafinowanego robota, aby dokonać tej czynności. To postępowanie oparte na zdrowym rozsądku nie oznacza wcale, że lekceważę korzyści z komputerów dla dziennikarstwa. Mogą być one bardzo duże, pod warunkiem zupełnej przebudowy tej dziedziny usług (tak, tak, dziennikarstwo to nic innego, jak usługi dla ludności) i techniki pracy redakcyjnej oraz samych dziennikarzy. Depoki nikt nie zabierze się za pierestrojkę w prasie, ja pozostanę przy tradycyjnej maszynie do pisania.

Zawsza jednak dochodzą mnie wieści o niezwykłej przydatności właściwości zwanego komputerem. Niedawno opowiadała mi znajoma, że jej firma otrzymała polecenie z centrali, domagającej się opracowania pewnej koncepcji. Aby to zrobić, trzeba by ślezc nad tym kilka tygodni, a termin był zaledwie trzydniowy. Zabrała więc do domu papiery, mały przygotował odpowiedni program, wprowadziła

ŻARTY z KOMPUTERA

STANISŁAW JABŁŃSKI

informacje do prywatnego komputera i wkrótce opracowanie było gotowe. Zapomniałem zapytać, czy dyrektor owej firmy zapłacił swojej pracownicy za zużyty prąd.

Kolega po fachu założył spółkę poligraficzną. Opowiadał mi w tych dniach, że przygotowanie składu 350-stronicowej książki trwa przy pomocy komputera miesiąc, w tradycyjny zaś sposób wielokrotnie dłużej. W praktyce książka leży w drukarni dwa lata. Dzięki fotokładowi oszczędza się czas, pieniądze, materiały (zbędny jest linotyp ze swoim ołowiem), ogranicza zatrudnienie, podwyższa jakość produktu. Podejrzewam, że kilkanaście takich firm rozwiązałoby problemy wydawnictw z fazą przygotowawczą książek. Pozostałyby, niestety, kłopoty z papierem, drukiem, oprawą.

Najbardziej jednak fascynuje mnie użycie komputera do gromadzenia wiedzy. Jest to kolosalny przewrót w sztuce przechowywania wszelkich mądrości, albowiem przez parę tysięcy lat metody te były dość podobne. Zapisywano informacje na glinianych tabliczkach, papirusach lub papierze, i układano owe wytwory na półkach jakiegoś budynku. Z czasem nazywano go biblioteką. Ryzykownie było jednak zmieścić całą mądrość świata w jedno miejsce. Na przykład w pałacu króla perskiego Dariusza w Suzie była olbrzymia biblioteka, zawierająca dzieła wielu mędrców starożytności, między innymi zapisy wielowiekowych obserwacji astronomicznych, prowadzonych przez kapłanów babilońskich. Wódz macedoński Aleksan-

der Wielki napadł na Persów i zburzył pałac Dariusza wraz z biblioteką. Co ciekawe, sam był człowiekiem wykształconym, uczniem Arystotelesa. W mieście nazwanym na jego cześć Aleksandrią powstała z czasem biblioteka, która zgromadziła 700 tys. tomów. Ową słynną Museion legł w gruzach podczas podbojów Juliusza Cezara, też światłego człowieka, jak można wywnioskować z jego dzieł. Uczni zabrali się do odbudowy Museionu i stworzyli Serapeion, który z kolei nie spodobał się biskupowi Teofilowi. Z jego polecenia zniszczono 200 tys. pogańskich manuskryptów. Jakoś jednak udało się odtworzyć pewne dzieła i dzięki temu odrodziła się biblioteka aleksandryjska. Nie na długo. Do miasta wkroczył kalif Omar i kazał spalić zbiory. Uważał bowiem, że jedyną księgą wartą uwagi jest Koran.

Historia roi się od maniaków palących książki.

Dlatego wiedza gromadzona w ten sposób nie ma bezpiecznego gniazodka. Dziś coraz częściej jest zapisywana na magnetycznych dyskach. Czy tam jej nie grozi?

Całkiem niedawno pojawiły się wiadomości o tzw. wirusie komputerowym, który zagraża programom. Wprawdzie dyski leżą sobie gdzieś spokojnie, ale z chwilą użycia mogą być dotknięte ową niszczącą usterką. Wirus to celowy lub przypadkowy zabieg, wprowadzający zamieszanie w logiczny układ programu. Jeśli światli i mniej światli ludzie niszczyli w przeszłości z wielkim upodobaniem biblioteki, to można przypuszczać, że i dziś jakiś komputerowy maniak

może wpaść na pomysł zdewastowania zbiorów, zapisanych na taśmie magnetycznej.

Dochodzę do wniosku, że im bardziej wyrafinowana kultura, tym częściej jest narażona na uszczerbek. Powiedzmy, że ów wspomniany hipotetyczny maniak zaszczerpi wirusa zbiorom komputerowych mądrości. I założmy, że działoby się to w czasach absolutnego panowania komputerów. Cała wiedza zapisana byłaby na dyskach. Książki usunięto by jako zbędny balast. Cóż wtedy by się działo? Kłósko i rozpacz, świat zachodni stanąłby u progu zagłady, utraciłby swoje dziedzictwo kulturowe.

Wtedy my stanęlibyśmy się pochedni w ciemnościach. Sięgnęlibyśmy po nasze pozółkłe księgi i rękopisy, których treści nie przenieśliśmy do komputerowych pamięci, bo akurat był kryzys i nie stać nas było na tak drogi sprzęt.

Najpewniejsza jest prośbota. Nawiasem mówiąc do dzisiaj zachowały się tabliczki gliniane, na których zapisano pismem klinowym rozmaite przypadki z życia Sumarów. Tabliczki znaleziono, pismo odczytano. Ciekawe, czy ktoś znalazłszy za tysiąc lat komputer marki „Atari” z programem, będzie wiedział, do czego to służyło i rozumie, co przodkowie zapisali na dyskach?

Żarty żartami, a komputery to całkiem zniszczne urządzenia.

KSIEŻYC, MAO I LUBLINIANIE

(Korespondencja własna)

Lotnisko Okęcie. Jeszcze kilka formalności i już siedzę w samolocie rumuńskich linii lotniczych „Taronu”, który wiezie mnie do Bukaresztu, skąd ostatecznie odleję do Pekinu. Zaoszczędzę opowieści o dwóch dniach spędzonych w Rumunii i dziesięciu godzinach lotu Boeingiem 707. Dość, że w końcu znalazłem się na lotnisku stolicy Państwa Środka. Być może nie jest to najlepiej zautomatyzowany port lotniczy świata, ale nas — Polaków, zadziwiła tu może sprawna i uprzejma odprawa celna, która na rodzimym Okęciu niepotrzebnie budzi tyle emocji.

Wbrew temu co zwykliśmy w Polsce sądzić, Pekin nocą nie świeci blaskiem neonów, nie słychać też szumu tłumów żądnych nocnej zabawy (i pod tym względem zupełnie — przypomina Lubin). Przejeżdżając ulicami Pekinu, pomiędzy siódmą a ósmą wieczorem, odniosłem wrażenie, że miasto już śpi. Było to tylko złudzenie, wszyscy bowiem szykowali się do obchodów kolejnej rocznicy powstania komunistycznych Chin.

Obchody te poprzedza święto o zgoła innym charakterze. Dwudziestego piątego września kto żywy wylegi na ulicę, a co bogatsi (po opłaceniu drogiego biletu) udali się do Yuanmingyuanu (był to niegdyś przepyszny pałac cesarski, po najeździe wojsk zachodnich są już jedynie ruiny), skąd obserwowali pełnię księżyca. Oczywiście święto to ma o wiele głębszą wymowę niż jedynie obserwację pseudoastronomiczną. W kulturze starych Chin było ono czasem, gdy cała rodzina zjednoczona i pogodzona zasiadała do wspólnego stołu i jadła m.in. „księżycowe” ciasteczka. Podczas świątecznego posiłku wspominano bliskich, którzy będąc daleko, nie mogli dojechać na wspólną kolację. Tyle tradycja, obecnie pozostały „księżycowe” ciasteczka, które pomimo wstrętnego smaku wciąż mają popyt. Pozostał też księżyc, którego blask

zachęca do spaceru na wspomnianym Yuanmingyuanie, gdzie w tym roku urządzono wielkie widowisko z laserami i lampionami, mechanicznymi smokami i tradycyjną muzyką chińską. Biedniejsi mogą pójść na most Marco Polo, by przy śpiewie zjeść wcześniej zakupione „pieczywo”. Święto Księżyca trwa trzy dni, a po jego zakończeniu pozostaje jedynie tydzień pracy i znów rozpoczyna się trzydniowe świętowanie. Tym razem z okazji trzydziestej dziesiątej rocznicy proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej.

Pierwszego października pogoda nie dopisała. Nie przeszkodziło to jednak 800-tysięcznemu tłumowi Chińczyków i obcokrajowców w odwiedzeniu Placu Niebiańskiego Spokoju (Tian'anmen) na którym 39 lat temu, w 1949 r., Wielki Sternik ogłosił całemu światu powstanie ChRL. Dokonał tego dokładnie z wieży, którą obecnie zdobi jego kolorowy portret, i która od 1.01.1988 po raz pierwszy w historii Chin udostępniona została turystom.

Z okazji rocznicy powstania komunistycznych Chin ten pięćdziesięciohektarowy plac ozdobiły portrety: Sun Jat-Sena, Marksa, Engelsa, Lenina i... Stalina, fontanny (których na co dzień na placu nie ma), olbrzymie smoki, gigantyczna panda i coś, co według założeń, miało przedstawiać byka. Wszystkie te atrakcje tonęły w osiemdziesięciu tysiącach doniczek z kwiatami i w blasku (bez przesady) tysiąca żarówek i reflektorów, które pożarzy prąd przeznaczony na oświetlenie pobliskiej ulicy handlowej. Cała ta oprawa miała zachwycić Chińczyków i zagranicznych gości. Wszyscy jednak zgodnie stwierdzili, że rozczarował ich brak sztucznych ogní. Mają one ponoć pojawić się za rok, kiedy to państwo obchodzić będzie swoje 40 urodziny.

Pierwszy października (podobnie jak u nas 22 Lipca) obfitował w

gale, liczne festyny, ciekawe programy TV i gorącą zakupów. Według oficjalnych danych, na święto przygotowano towary wartości 900 mln yuanów (około 243 mln USD, czyli o 44 proc. więcej niż w roku ubiegłym. Z reguły każde większe święto w Chinach, to okazja dla handlowców, którzy chcą sprzedać niechodliwy towar nastawionym na kupienie czegośkolwiek przechodniom. Podczas październikowych obchodów odpoczywali wszyscy z wyjątkiem milicjantów, handlowców, kierowców, komunikacji miejskiej. Szkoda że w naszym kraju tylko milicja podczas tego rodzaju uroczystości nie narzeka na nadmiar wolnego czasu.

Zupełnym zaskoczeniem była dla mnie wiadomość, że w jednym z parków Pekinu obchody święta państwowego uświetnia swoimi występami Zespół Tańca Ludowego Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie. Przedtem śpiewał on i tańczył w Korei Południowej, gdzie uczestniczył w otwarciu Igrzysk Olimpijskich, potem zaś podróżował po Japonii. W Chinach miał koncertować 12 dni: w Pekinie i Tianjinie. Od razu pospieszyłem do

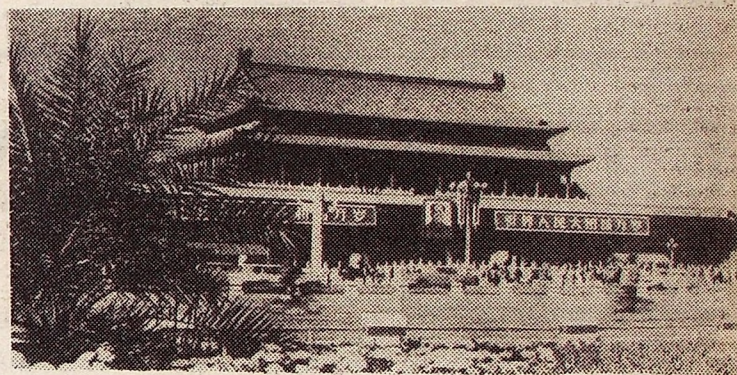
wskazanego parku i obejrzałem jeden z pierwszych koncertów zespołu. Jaki był ten koncert? Myślę, że lubelscy studenci zaprezentowali przyzwoity poziom. Odbiór Chińczyków niestety był mniej niż entuzjastyczny. Co prawda dźwięki kapeli przyciągały wielu, nikt jednak nie mógł wczuć się w atmosferę polskiej muzyki. Było to zaskoczenie dla rozśpiewanych studentów, którzy przywykli do cieplejszego odbioru. Sądzę, że z chwilą zmiany publiczności lunaparku na bardziej wyrobioną publiczność teatralną (lublinianie według planu mieli też koncerty w teatrach) odbiór powinien się zmienić. Chińczycy są bowiem serdeczni i ciepło przyjmują występy folklorystyczne, pod warunkiem jednak, że oglądają je z wyboru a nie z przypadku.

Pierwszy dzień października zakończył się deszczowo. Takie też były dwa pozostałe świąteczne dni. Dekoracje z Placu Niebiańskiego Spokoju wkrótce zniknęły. Święta minęły, powróciły codzienne troski: podwyżka cen, inflacja, kolejki. Niezmienny pozostał jedynie księżyc i portret Mao Zedonga zdobiący wieżę Tian'anmenu.

CZESŁAW TUBILEWICZ

Od redakcji:

Autor jest lublinianinem. Po ukończeniu I LO w naszym mieście zdał na sinologię i został skierowany na Uniwersytet Pekijski.



Wieża Tian'anmenu. Stąd Mao Zedong proklamował ChRL.

Repr. J. Kosiński

INWESTYCJE W GŁOGOWIE

Głogów jest jednym wielkim placem budowy, warto więc wspomnieć o tym, co obecnie dzieje się na ważniejszych inwestycjach.

Problemem numer jeden jest budowa centralnej ciepłowni w Widziszowie. Po latach zastój w bieżącym roku inwestycja nabrała tempa. Dobrze zorientowani twierdzą, że jest to zasługa nowego kierownika budowy Kazimierza Miselisa. Wartość wykonanych tam, w ciągu dwunastu miesięcy, prac szacuje się na 500—600 mln zł. Główny inwestor — WPEC — planuje, że w przyszłym roku uda się tu przerobić 2 mld 200 mln zł. Do tej pory na placu budowy wykonano m.in. prace ziemne oraz wyłano podstawę komina. Na początku roku do pracy przystąpią nowi podwykonawcy, którzy wybudują trzon komina. Powstanie również konstrukcja budynku głównego, w którym zamontowane będą kotły WRp-46-020. Jeśli nie wynikną poważniejsze problemy z dostawą kotłów, to pierwszy etap budowy ciepłowni zakończony zostanie w 1991 r., a pierwsze ciepło — 120 gigacalorii — popłynie z Widziszowa w sezonie grzewczym 91/92. Dostawa kotłów w 1990 r. jest potwierdzona, na razie, warunkowo. Jest stosowne przyrzeczenie i dokument, ale jeśli gdzieś w kraju

pojawi się pilna potrzeba wymiany, czy zamontowania kotłów, to kto wie jaką decyzję podejmie Wspólnota Producentów Maszyn i Urządzeń Energetycznych. Zakres wstępnie planowanych prac został powiększony o budowę portu rzeczno, przez który ciepłownia zaopatrywana będzie w paliwo. Trzeba więc przygotować nabrzeże i oczyścić koryto rzeki Czarnej łączącej Odrę z ciepłownią. Już teraz przystąpiono do pierwszych działań.

W tym roku ruszyły pierwsze prace na terenie przyszłej oczyszczalni ścieków obsługującej miasto. Zakład zlokalizowany w strefie głogowskiej huty miedzi. Zamierzenia i apetyty, aby nadać tempa tej inwestycji, były duże. Tymczasem szczupłość środków, które można było wydatkować na ten cel pokrzyżowała plany. W sumie wykonano tam prace o wartości 10 mln zł.

Trwa modernizacja budynku Urzędu Telekomunikacyjnego przy ul. Piotra Skargi. Po adaptacji pomieszczeń zamontuje się tu centralę E-10 o pojemności 12 tys. numerów. Generalny wykonawca robót modernizacyjnych GPIB przyspieszyło tempo prac i część budynku oddana będzie o rok wcześniej niż to planowano. Pierwsze pomieszczenia oddane będą już w styczniu 1989 r. Teraz jeszcze trzeba będzie przeprowadzić dużą operację: montaż urządzeń centrali i wykonać uzbrojenie lub uzupełnienie sieci telekomunikacyjnej. Ostateczny termin

zakończenia prac i uruchomienie centrali planuje się w 1990 r.

W ciągu najbliższych 3 lat miastu przybędą 42 izby lekcyjne. Już po feriach w pierwszym segmencie dydaktycznym nowej szkoły budowanej na osiedlu Piastów Śląskich B-2, rozpoczyna się zajęcia szkolne. W 1989 r. oddany będzie drugi segment, a w 1990 r. — pierwsze klasy kolejnej szkoły zlokalizowanej w jednostce D.

Coraz pilniejsza staje się konieczność uruchomienia w mieście nowej szkoły ponadpodstawowej. Młodzi głogowianie muszą bowiem coraz częściej szukać możliwości kontynuowania nauki w sąsiednich miastach. Tylko w przyszłym roku liczba młodzieży w wieku 15—17 lat, zwiększy się w stosunku do bieżącego o 12,5 proc. Napór na istniejące placówki zwiększy się od września jeszcze bardziej. Planuje się, że jeśli znajdzie się wykonawca, to w przyszłym roku ruszy budowa nowej szkoły. Placówka budowana będzie przypuszczalnie ze środków kuratorium. Zlecono już opracowanie dokumentacji, jest też wskazanie lokalizacyjne — szkoła powstanie w Żarkowie w pobliżu szkoły rolniczej.

Zakończyły się już prace wykończeniowe na budowie pierwszego przejścia podziemnego przy ul. Obrońców Pokoju. Wygląda estetycznie, wyłożone jest lastrikiem i ma 28 punktów świetlnych. Wykonano przy nim wygodny,

szeroki podjazd (ślimak) dla wózków inwalidzkich. Aktualnie trwa budowa drugiego przejścia łączącego aleję Wolności ze Starym Miastem. Jeszcze w tym roku dwie trzecie budowy doprowadzone będzie do stanu surowego zamkniętego. Na trasie wylotowej z Głogowa w kierunku Leszna i Sławy można będzie przywrócić normalny ruch. Teraz bowiem odcięte ten jest szczególnie niebezpieczny dla pieszych i kierowców. W planach jest jeszcze wykonanie dwóch kolejnych przejść podziemnych pod ulicą Waly Chrobrego (na wysokości Sądu Rejonowego) oraz na skrzyżowaniu ulic Kościuszki i Kossaka. Kiedy i czy w ogóle rozpoczęte zostaną te inwestycje, na razie nie wiadomo. Ostateczne decyzje jeszcze nie zapadły.

Złotliwi głogowianie mówią, że najmniej chlubną inwestycję miasta — modernizację kina „Balko” — za kilka lat można będzie zgłosić do Księgi Rekordów Guinnessa. Fakty są takie, że ciągle brakuje środków na dokończenie robót. Potrzeba 75 mln zł, tymczasem główny inwestor i użytkownik OPRF Zielona Góra może na tę budowę przeznaczyć rocznie maksymalnie 15 mln zł. Przy aktualnych cenach na uruchomienie kina przyjdzie więc poczekać jeszcze co najmniej 5 lat, chyba że sprawą zainteresują się władze miasta.

Powoli rośnie długo oczekiwana przez mieszkańców hala sportowa. W bieżącym roku wykonano tam prace ziemne o wartości 120 mln złotych. W przyszłym roku przewiduje się doprowadzenie do stanu zerowego. Budowa ma potrwać zgodnie z przyjętymi ustaleniami aż 6 lat.

(bmk)

POWSTAJE „MIEDZIOWY” SYSTEM

JAN KURASZ

W kraju utarł się pogląd o krotkich zarobkach w kopalniach. Gdy się spotyka dwóch górników, to, rzecz oczywista, obaj narzekają na niskie płace. Specjaliści od płac dowodzą, że obraz jest zamazany, gdyż średnie roczne wynagrodzenie nie jest takie, tylko że każde go 15. bierze się do kieszeni za mało. Związkowcy całą winę zwalają na karb złych systemów płacowych funkcjonujących w górnictwie. Wszyscy twierdzą, iż konieczna jest pilna reforma.

Zgodnie z tym powszechnym wołaniem, jeszcze poprzedni minister przemysłu powołał specjalny zespół do opracowania koncepcji nowego systemu wynagrodzeń w kopalniach. Nowy szef resortu, Mieczysław Wilczek, podczas pobytu wśród górników węgla na Górnym Śląsku oświadczył, iż nie chce się do tej sprawy mieszać, uważając, że najlepiej to zrobią sami zainteresowani, a więc administracja i związki zawodowe. W myśl ministerialnej rady, w Federacji Związków Zawodowych Górników i „Wspólnocie Węgla” urodziły się założenia do zmiany systemu wynagradzania w przemyśle węgla kamiennego.

TRZY WERSJE

Wariant pierwszy zakłada m.in. zaniechanie wypłat jako odrębnych tytułów płac: 13. i 14. pensji, zadaniowego funduszu nagród i dodatku stabilizacyjnego, a także zmniejszenie wysokości procentowej premii regulaminowej, nadwyżki akordowej lub progresji akordowej. To po pierwsze. I po drugie — przewiduje zmianę zasad wynagradzania za pracę w soboty, niedziele i święta, ale przy założeniu utrzymania dotychczasowego poziomu wynagrodzenia z tego tytułu. Mówiąc konkretniej pracownicy kopalń podejmującej, na zasadach pełnej dobrowolności pracę w wolne soboty i niedziele oraz inne dni ustawowo wolne od pracy — bo tak ma brzmieć projektowana nowelizacja uchwały nr 199 Rady Ministrów — otrzymywaliby wynagrodzenie obliczane według zasad obowiązujących na danym stanowisku pracy wraz z dodatkami (w wysokości nie niższej niż 150 proc.), wynikającym z kategorii osobistego zaszczerowania lub zaszczerowania roboty.

Trzecia propozycja zakłada podwyższenie tzw. najniższego wynagrodzenia branżowego o około 70 proc. Konsekwencją tego byłoby odpowiednie zwiększenie dodatków naliczanych właśnie od tego wynagrodzenia, czyli dodatku brzdzi-słowskiego, zmianowego, za pracę wykonywaną w warunkach uciążliwych i szkodliwych oraz niebezpiecznych. I po czwarte — planuje się powrócić do zasady z kodeksu pracy, że za pracę w godzinach nadliczbowych przysługują pracownikom (z wyjątkiem górników uprawianych do wynagrodzenia za tę pracę wg uchwały nr 199 RM) dodatki w wysokości 50 proc. i 100 proc. obliczony od stawki osobistego zaszczerowania (dotąd od 100 do 300 proc. od najniższego branżowego wynagrodzenia).

Efektom zmian w tym wariancie będzie znaczne podwyższenie płac zasadniczych. Przewiduje się, iż w odniesieniu do pracowników zatrudnionych pod ziemią wzrosną one o 55 proc., a powierzchniowych o 45 proc. Ulegnie wyraźnemu zwiększeniu wynagrodzenie za dni

przepracowane od poniedziałku do piątku. W przypadku pracowników dobowych będzie to wzrost w granicach 40 proc. Jeśli zaś chodzi o zarobek za soboty, niedziele i święta, to jego udział w wynagrodzeniu miesięcznym stanowić będzie około 20 proc. Nastąpi również przemieszczenie dotychczasowych wypłat rocznych, przez co znacznie zwiększą się miesięczne wypłaty, co — zdaniem pomysłodawców — jest korzystne dla załóg w warunkach inflacji. Gdyby ten wariant uzyskał akceptację i wszedł w życie od 1989 r. — zastrzegają się autorzy — to wypłaty „trzynastki” i „czternastki” za wyniki w 1988 r. nastąpiłyby wg dotychczas obowiązujących zasad.

Wariant I, podkreślmy to od razu, jest najbardziej radykalny, bo wersja II przewiduje w zasadzie zachowanie dotychczasowych zasad Zakładając 10-proc. przyrost wynagrodzenia ogółem w przyszłym roku, stawki płac zasadniczych będą mogły wzrosnąć w granicach 6 proc. Konsekwencją tego będzie dalsze obniżenie udziału płac zasadniczych w ogólnym wynagrodzeniu, no i brak poprawy relacji płac od poniedziałku do piątku w stosunku do wynagrodzenia za pracę w soboty i niedziele.

Zajmijmy się teraz pokrótce trzecim wariantem, który zakłada także 10-proc. przyrost wynagrodzenia ogółem przy zachowaniu dotychczas istniejących zasad z jednym wyjątkiem: przemieszczeniem wypłat 13. pensji do pozostałych składników wynagrodzenia. Umożliwiłoby to podniesienie płac zasadniczych ogółem o 14 proc., przy czym przyrost stawek pracowników powierzchniowych byłby wyższy niż pracowników zatrudnionych na dole. Uległaby dalszemu pogorszeniu proporcja między zarobkiem za „czarne dniówki” a wynagrodzeniem za pracę w soboty, niedziele i święta.

MAŁY KROK

Co o tych propozycjach sądzą ludzie z górnictwa miedziowego, który z wariantów ma szansę uzyskania akceptacji załóg górniczych LGOM?

Mówi z-ca dyrektora ds. ekonomicznych ZG „Łubin” Mieczysław Kulczycki: — Przedstawione założenia zawiadły mnie. Leczyłem, że pojdziemy na zdecydowane uproszczenie systemu płacowego, że przez to stanie się on bardziej czytelny. Można to uzyskać przez włączenie do wynagrodzenia podstawowego znacznie większej ilości składników niż czyniono to w I wariantcie, bo II i III wersja zupełnie odpadają. Zrobiono więc tylko mały krok i jest to trochę dziwne, gdyż wszyscy, w tym i związkowcy, oczekiwali radykalniejszych pociągnięć w kierunku przebudowy struktury płacowej. Dotychczasowa sytuacja jest paradoksalna; bowiem system wynagrodzenia w górnictwie jest tak skonstruowany, że nawet specjalistom trudno jest jasno wytłumaczyć młodym górnikom, co będą otrzymywali po roku, czy dwóch latach pracy. Reforma płac w górnictwie musi iść dalej.

— Nie wiem, jaki jest oficjalny pogląd dyrekcji kopalni — zastrzega się specjalistka ds. płac w ZG „Polkowice” Katarzyna Szlask — ale ja oczekiwałam rewolucyjnych wręcz zmian w systemie płaco-

wym. Spodziewałam się, że do płac zasadniczych wtopi się wszystkie drobne dodatki, przez co uzyskano by znaczny wzrost stawek osobistego zaszczerowania. Na pewno można było zlikwidować dodatki szkodliwe, strzałowe, tapaniowe. Na Zachodzie górnik, tapaniowy ma odpowiednio wysoką płacę zasadniczą i nie wyodrębnia się takich składników, jak dodatek strzałowy czy tapaniowy. Gdybym już musiała wybierać między tymi trzema wariantami, to optowałabym za I, choć i do niego mam wiele zastrzeżeń.

Również naczelnik wydziału pracy i płac KGHM Michał Rybiński nie odnosi się do zaprezentowanych projektów entuzjastycznie: — Koncepcje te są zbyt ogólne, a poza tym wiadomo, iż nie uprniają wszystkich elementów płacowych, z których można zrezygnować na rzecz zwiększenia wynagrodzenia podstawowego. Dalej, nie ma przykładowych przeliczeń, jak wyglądałyby zarobki w poszczególnych wariantach, gdy chodzi o kształtowanie środków na wynagrodzenia. Zrobiono to metodą tradycyjną, czyli małych kroczków, gdy tymczasem potrzebne są zmiany zasadnicze.

WOTUM NIEUFNOŚCI

Wprawdzie wszystkie pomysły zmiany systemu płacowego w górnictwie węglowym mają „namaszczenie” FZZG, to jednak w KGHM najbardziej krytycznie wypowiadają się o nich związkowcy. I bynajmniej nie w kuluarowych rozmowach, lecz oficjalnie, dając temu wyraz w uchwałach zarządów zakładowych. Negatywne opinie napłynęły z 17 kombinackich zakładów. W tej sytuacji również Przedstawicielstwo Związkowe, zajmujące się tym tematem 24 listopada, nie mogło zająć innego stanowiska, jak negatywne. Pod ostrzałem związkowych liderów ujawniła się pozorność, jeśli nie nicosć federacyjnych projektów. Żeby nie powtarzać zarzutów i uwag, które wypowiedzieli przedstawiciele administracji, ograniczę się tylko do tego, co powiedział przewodniczący zarządu NSZZ w ZG „Sieroszowice” Henryk Pawlak, który zrobił sobie wyłączenia pod przystane z FZZG projekty nowych tabel płac zasadniczych. O-tóż wyszło mu, iż dla znalezienia pieniędzy pod wyższe stawki osobistego zaszczerowania wg I wariantu, trzeba będzie nie tylko zredukować do zera premie, ale nawet wprowadzić pojęcie „premi ujemnej”. Nic więc dziwnego, że jeden ze związkowców wystąpił z wnioskiem, by zażądać od FZZG ukarania twórców przyszłych konsultacji „knotów”, a drugi — żeby opracować własny, kombinacki system płacowy, bez oglądania się na „węgiel”.

Trzeba nad nim — radziły związkowcy — pracować spokojnie, gdyż system płacowy winien być perspektywiczny i obowiązywać co najmniej przez 3 lata. Warunkiem niezbędnym do przystąpienia do prac nad takim dokumentem — zauważono — jest znajomość zasad polityki cenowo-dochodowej państwa. A o tej ciągle nic nie wiadomo.

Przedstawicielstwo Związkowe wystąpiło do dyrektora generalnego KGHM z ofertą przygotowania projektu systemu płacowego dla

górnictwa miedzi wspólnie przez związkowców i ekonomistów kombinackich. Szef kombinatu miedzi przystał na to.

Michał Rybiński tak tę rzecz skomentował: — Popieram projekt związkowców, aby opracować własny system płac. Chociaż z pewnością trzeba będzie patrzeć, co zrobi węgiel, abyśmy nie byli gorsi.

ZWIĄZKOWA WIZJA

Ktoś powie: łatwo dezawuować czyjeś koncepcje, tylko czy krytykujący mają swoją wizję rozwiązania sprawy?

Jak sobie wyobraża nowy system płacowy dla górników przewodniczący Przedstawicielstwa Związkowego KGHM Ryszard Zbrzyzny?

— Przede wszystkim nie możemy wychodzić z założenia, iż płace ogółem mają w 1989 r. wzrosnąć o 10 proc. w stosunku do br., bo przecież inflacja z pewnością będzie wyższa. Nowy system musi się oprzeć na dwóch podstawach. Po pierwsze — za pracę od poniedziałku do piątku trzeba płacić godziwie. Co to znaczy? Ano to — krótko mówiąc — iż w przyszłym roku zarobek od poniedziałku do piątku winien wynieść tyle, ile w tym roku dostaje się za robotę od poniedziałku do soboty. Uważam, że udział wynagrodzenia za soboty w płacach ogółem nie może być tak znaczny, jak teraz, gdy dochodzi nawet do 50 proc. Myślę, że najbardziej rozsądna byłaby proporcja 80 proc. 20 proc. Po drugie — należałoby znacznie zwiększyć udział płacy zasadniczej w całym wynagrodzeniu. Obecnie stanowi ona 20 proc. A należałoby dojść do 50-procentowego udziału, a nawet większego. Winno to się odbyć kosztem wtopienia do wynagrodzenia zasadniczego składników ruchomych. W rachubę wchodzi różnego rodzaju premie, dodatki, np. brygadziśkowski, za pracę w warunkach szkodliwych, dla strzałowych, sanitariuszy „trzynastka”, nagroda eksportowa, fundusz produkcyjny. Pod rozważenie należałoby wziąć i takie elementy, jak „czternastka”, pensja barboćkowska, choć w tym przypadku zdania wśród załóg mogą być podzielone. Chciałbym wspomnieć jeszcze o trzeciej sprawie — przy okazji tworzenia nowego systemu płacowego, trzeba by było również załatwić różne drobne problemy, które dziś dają o sobie znać. Np. winna być uregulowana kwestia tabel płacowych dla zakładów przerobowych miedzi i niektórych załóg powierzchniowych. Dotychczasowe tabele dla nich są zbyt „waskie”, albowiem zdecydowana ilość pracowników ma duży staż pracy w naszym przedsiębiorstwie i kwalifikuje się do 10-11 kategorii zaszczerowania. Aktualnie nie mają oni przed sobą perspektyw awansu pionowego, co działa na nich antymotywuacyjnie. Sytuację ratuje się różnymi dodatkami do płac zasadniczych, ekstra premiami, ale wszystkie te ruchy są sztuczne. Co się zaś tyczy pracowników dobowych, to przy tej okazji należy poprawić taryfikację robót, bo na przestrzeni 6 lat za-traciła ona swój motywacyjny charakter, jaki niewątpliwie miała w chwili wprowadzenia jej w 1983 r.

Teraz powstaje pytanie: Kiedy te oczekiwania znajdą odbicie w praktyce, jak długo trwać będą prace nad nowym systemem płacowym, czy przyjęte rozwiązania spotkają się z aprobatą załóg, czy będą ich motywować do lepszej pracy? Czy na znalezienie odpowiedzi przyjdzie nam długo czekać?



Jan Turzyński.

Fot. J. Kosiński

— Nie najlepszą wróżbą dla partii jest znikomy procent ludzi młodych w jej szeregach. Nie będzie ich w partii dopóty, dopóki stare struktury będą silniejsze od energii młodości.

— Nie brakuje w naszej zakładowej organizacji partyjnej przykładów potwierdzających tę tezę. Funkcjonują w niej 50-latkowie, o bogatej nawet przeszłości politycznej, których przeraża dyskusja o nowoczesnym modelu partii, którzy z chorobliwym wręcz uporem — uznając to za punkt honoru — starają się nie dopuścić do przywództwa politycznego ludzi młodych, nowoczesnie myślących. Niemniej nie można pominąć również przykładów podważających tę tezę. Mamy w naszej organizacji ludzi bardzo młodych, z dobrym przygotowaniem teoretycznym, budziej praktycznym, wyniesionym z działalności w ZSMP.

— Mówimy tu jednak o już-partyjnych gdy szeregów nie zwiększają się. Jeżeli nawet, to o ludzi bardzo dojrzałych.

— Zgadza się, ale chciałbym o jedno zapytać. W tym roku nasza organizacja zakładowa skreśliła 23 członków, a przyjęła 8. Czy moja organizacja partyjna coś straciła? Ja uważam, że nie. Mamy statystyczny minus, lecz — upieram się — zyskałmy wiele.

— Mnie także nie chodzi o ilość, ale o brak następców, starzenie się partii.

— Nie jest aż tak źle, choć sytuacja rzeczywiście może już niepokoić. Skoro średnia wieku delegatów na krajową konferencję wynosi 54 lata, to jest już źle.

— Czy władze centralne mają świadomość utraty młodego pokolenia?

— Świadomość tego chyba jest. Błąd jednak w tym, że my wręcz winiamy młodym, że ich utraciliśmy, gdy trzeba wyjść nie z obietnicami tylko z pokazaniem możliwości zrobienia czegoś. Nie jest także prawdą, że skoro my młodzi straciliśmy, zyskał ją dla siebie ktoś inny, np. Kościół. Tak samo niewielu młodych chodzi na nabożeństwa, jak i na nasze zebrania. Główną przyczynę utraty ludzi widzę w programie partii, nie nadążającym za zmianami świadomości coraz lepiej wykształconego społeczeństwa.

— Siedem lat pogoni programu partii za wyprzedzającą go rzeczywistością jest tego najlepszym dowodem. Żaden program nie będzie jednak kształtował przyszłości, co najwyżej będzie interpretował rzeczywistość, jeżeli nie będzie miał dobrej podstawy ideologicznej. Padają kolejno dogmaty, brak tymczasem jakiegokolwiek interpretacji za niast nich. Pojęć socjalizmu jest już chyba tyle, ilu jest członków partii?

— Myślę, że bardziej niż na sa-

PRZED KONFERENCJĄ IDEOLOGICZNĄ

JESTEŚMY WCIAŻ NIEŚMIALI

Rozmowa z JANEM TURZYŃSKIM, członkiem KC PZPR, I sekretarzem Komitetu Zakładowego w ZG „Polkowice”

mei kategorii socjalizmu, powinniśmy skupić się na rozważaniach o systemie, który nazywamy socjalistycznym. Nie można powiedzieć, że całe 40 lat jest stracone, należy brać pod uwagę warunki w jakich funkcjonował ten system. Całkowite odrzucenie swojej przeszłości, totalne jej potępienie, dowodziłoby tylko słabości partii. Z błędów przeszłości trzeba wyciągnąć nauki. Musimy poszukać nowego modelu działania partii, bo praktycznie jest on wciąż taki sam i nie pasuje do zupełnie już innego społeczeństwa. Jeżeli chcemy mówić o dobrej działalności organizacji partyjnej, to każda z nich musi mieć jakąś swobodę działania. Pracując przeciw w różnych środowiskach, reprezentują interesy odmiennych grup społecznych. Nie podważam zasady centralizmu demokratycznego, ale uchwały, które mamy realizować, są zapisem kierunków i celów a nie metod działania. Te musimy znaleźć sam, odpowiednie do środowiska, w którym działam. Potrzebne mi jest jednak zaufanie z zewnątrz, do intencji jakie mną kierują w dobrej tych metod.

— Wasza zakładowa organizacja jest przykładem akurat takiej, która wywalczyła sobie tę samodzielność i zyskała zaufanie. Czy to jednak nie wyjątek, nie dowód na to, że partia w zakładzie pracy jest zbędna jako organizacja? Tam potrzebni są ludzie tej organizacji. Czy partia jest gotowa do wyjścia z zakładów pracy?

— Zakład pracy nie może być areną walki politycznej, ale nie wyobrażam sobie partii poza zakładem pracy. Tu obywatel spędza jedną trzecią swego życia, która zresztą stanowi o pozostałych dwóch trzecich. Zakład pracy jest podstawowym terenem działania partii. Więcej zastrzeżeń miałbym do nazwy partii i tego konsekwencji. Kurczowo trzymamy się zasady, że tylko robotnik jest autentycznym działaczem, inni — szczególnym rodzajem reprezentacji, która nie może mieć przewagi, bo partia jest robotnicza. Tymczasem jeszcze od XVI plenum poprzedniej kadencji usiłujemy sobie odpowiedzieć na pytanie: Co to jest klasa

robotnicza? O zamieszaniu w tej klasyfikacji świadczy prosty przykład: górnik operator ze średnim wykształceniem jest robotnikiem, ale pielęgniarzka zaliczana jest do inteligencji pracującej. Gdybyśmy przyjęli założenie, że PZPR jest partią ludzi pracujących, i znalazłoby się to w nazwie, wiele mogłoby się zmienić.

— Czy stara struktura wypracuje nowy model działania? Na kim oprzeć nowe działanie?

— Na pewno musi być organizacja zakładowa z oddziałowymi organizacjami partyjnymi. Przebudowa partii powinna polegać przede wszystkim na zmianie zasad pracy. Nie można chyba np. utrzymać statutowej reguły 12 zebrań, i to takich, jak dotychczasowe. Nie wiem, czy nie mogłoby to być spotkanie środowiskowe o charakterze politycznym, przygotowane przez członków partii, ale z udziałem wszystkich. Zmienione musi być także szkolenie partyjne. Zanim jednak dojdziemy do rozwiązań szczegółowych, musimy określić pryncypia. Jako działacz stopnia podstawowego, pomijając moje członkostwo w KC, oczekuję, że konferencja ideologiczna odpowie mi w jakich ramach pryncypio- mam się mieścić, do jakich mogę sobie opracować swój model pracy. Z tym, że — jak mówiłem wcześniej — nie mogę być obligowany do ściśle określonych metod działania.

— Przejdźmy do innego zagadnienia. Kiedy partia zacznie dzie- lić się władzą, śmiejąc formować model systemu koalicyjnego?

— W ogóle nie można mówić o dzieleniu się władzą. Zapis konstytucyjny jednoznacznie mówi, że PZPR jest kierowniczą siłą narodu. Nasz model koalicji rozumiem jako współpracę ze stronnictwami a nawet siłami, które będą dopiero się kształtowały, ale nie można mówić o zrzekaniu się władzy. Właściwy model koalicyjności trzeba dopiero wypracować, bo zdania o jego kształcie są podzielone w samej partii. Część członków uważa, że powinniśmy się wyzblić jawnej ingerencji w dziedzinę, którą partia polityczna nie powin-

na się zajmować. Inni nazywają to oddawaniem władzy. Nie ma więc jednolitego stanowiska, na czym polega władza partii. Rzeczywiście sprowadza się do tego, że partia bierze na siebie wszystko. Ze wszystkiego też jest rozliczana, jak w tej sytuacji sprawować funkcje kontrolne władzy? Uczestnictwo utrudnia ocenę, ale czy brak udziału oznacza zrzeczenie się władzy? Wiele jest problemów, które domagają się rozstrzygnięcia. Musimy przygotować członków partii do pełnienia innej roli, muszą we właściwy sposób reprezentować interes partii w aparacie państwowym czy gospodarczym, w radach i związkach.

— Walka o zdobycie lub utrzymanie władzy — immanentna cecha partii politycznej, zakłada istnienie wroga. Teraz, okazało się, wroga nie ma. Jest opozycja, nie zależne centrum, a gdzie jest wróg?

— Mówiąc o walce politycznej myślimy teraz o pozyskiwaniu dla określonej idei. Musimy zmienić nasz sposób myślenia o walce politycznej. Opozycji nie możemy traktować jak wroga, to są ludzie myślący innymi kategoriami. Zresztą dzisiaj jeszcze chyba nie wiemy, gdzie jest opozycja mamy. Jestem przekonany, że na pewno mamy opozycję konstruktywną, która może pomóc w sformułowaniu konkretnych decyzji. Jestem pewien też, że mamy opozycję skrajną, która nie będzie chciała podjąć się dzieła reformowania państwa i gospodarki, bo reprezentuje zupełnie inne cele i ta chyba pozostaje wrogiem.

— Skrajności poglądów są także wewnątrz partii.

— Oczywiście, wielu ludzi funkcjonowało w innych okresach historii partii i na co dzień słyszymy ich interpretacje, które w żaden sposób nie pasują do nowego stylu partii. Nie nazywałbym ich może opozycją, najbardziej odpowiednio, choć przyznam wulgarnie, jest określenie „kamienne głowy”. Takie, które nie przyjmują już zupełnie niczego innego, bo to co się teraz dzieje jest według nich tylko jakimś „filozoficznym” wymysłem, który niczego dobrego nie zbuduje. Model przyszłej partii musi pokazać tych ludzi i eliminować z organizacji.

— Trzeba uruchomić jakieś środki prezentacji stanowisk, żeby ujawnić te skrajne, niepożądane.

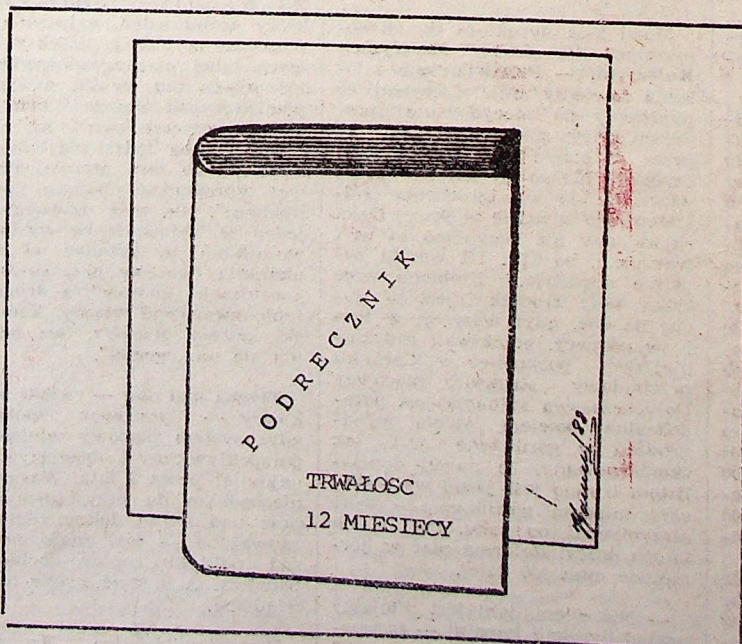
— Podstawą jest aktywizacja wszystkich członków partii. Nie może być słuchaczy i obserwatorów. Sprawdzianem będzie wykonanie zadań partyjnych.

— Czego pana zdaniem, oczekuje społeczeństwo od konferencji ideologicznej?

— Społeczeństwo wydaje mi się mniej jest zainteresowane konferencją. W końcu najbardziej dotyczy ona członków partii. Musi ona odkryć nasze partyjne białe plamy. Musi określić generalne pryncypia, ustalić stosunek do prywatnego kapitału, na czym polegać winien socjalistyczny podział dochodu narodowego. Oczekuję, że konferencja zbliży oblicze naszej odnowy do działań w ZSRR, jesteśmy zbyt jeszcze nieśmiali w tych posunięciach.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał miz



Mniej emocji więcej rozumu

Rozmowa

ze STANISŁAWEM SZTUKATUROWEM,
szefem biura Agencji „Nowosti” w Warszawie,
redaktorem naczelnym „Kraju Rad” i „Młodości”

dopuszczono się w ostatnich dwóch-trzech latach? Nie, nie chcemy uciec od krytyki, by znów chwalić współczesność, ale domagamy się, by w naszej propagandzie mniej było emocji, a więcej rozumu, więcej analitycznego podejścia do wielu spraw. Już wszyscy przekonaaliśmy się, że emocjonalne podejście do tematu to za mało. Do zmiany postaw, zwłaszcza w propagandzie, zmusza nas młode pokolenie. Współczesna młodzież radziecka jest zupełnie inna od tej, jaką było moje pokolenie. Dla nas Marks, Lenin to byli święci, nawet przez myśl nam nie przeszło, że którakolwiek z ich też można podważyć, skrytykować. Współczesna młodzież jest inna, bardziej krytyczna, patrzy na teoretyków przez pryzmat współczesnego życia, codziennych problemów. Młodzi czytają i doszukują się i u Marksa, i u Lenina niezgodności teorii z praktyką, mówią o tym głośno. Nie, nie obawiam się totalnej krytyki ze strony młodzieży, ten krytyczny stosunek młodych cieszy mnie, bo oznacza, że młodzież nie przyjmuje bezkrytycznie wszystkiego, co podaje im oficjalna propaganda. Samodzielność myślenia, możliwość twórczej, analitycznej dyskusji — to bardzo pozytywne zjawisko, które już za kilka lat powinno dać w naszym kraju bardzo korzystne dla wszystkich rezultaty.

— Podczas spotkania w Lubinie padło też pytanie o mnożące się kwestie narodowościowe w ZSRR.

— To trudna sprawa, nawet kiedy ostatnio w Indiach zadano to. Gorbaczowowi pytanie, co dzieje się w Estonii, to nie da jednoznacznej odpowiedzi. Bardzo trudno o taką odpowiedź. Moim zdaniem problem narodowościowy jest głównym problemem naszego kraju i w nim upatrujemy największego zagrożenia dla ogólnoradzieckiej „pieniestrojki”. Problem ten nie dotyczy całego kraju, ale tych rozwiniętych przemysłowo republik, które w skład ZSRR weszły najpóźniej oraz tych, które pierwsze tworzyły Kraj Rad, ale były najbardziej zacofane. A więc z jednej strony republiki nadbałtyckie, które poznały rozwinięty kapitalizm, a z drugiej — republiki azjatyckie, które w socjalizm weszły z epoki feudalizmu. Polacy nieco inaczej odbierają te problemy niż Rosjanie, jestesmy praktycznie jednej narodowości. Dla nas te problemy są składową częścią naszego ogólnonarodowego życia. Były zawsze, tyle, że się o nich nie mówiło, nie analizowało w środkach masowego przekazu, a jedynie rozprawiano o nich po cichu. Teraz, kiedy jest jawność, kiedy każdy może mówić o czymś, temat trafił na łamy prasy, ludzie mówią, krzyczą. Najgłośniej w Estonii, na Łotwie i Litwie. Na Litwie krzyczą przeciwko Rosjanom i Polakom, w Estonii — przeciwko Rosjanom. Źródłem tych napięć są dawne decyzje, związane z centralnym decydowaniem o rozłożeniu sił wytwórczych, o obsadzie kadry kierowniczych. Estończycy protestują przeciwko obecności kadry Rosjan, którzy nie na-

uczyli się języka estońskiego, nie poznali kultury, historii. Rosjanie natomiast wymagali powszechnej znajomości języka rosyjskiego, twierdząc, że skoro zostali tu zaproszeni do pracy, to mogą ją dobrze wykonywać tylko wtedy, kiedy wszyscy wokół mówią po rosyjsku, itd. W sytuacji napięć potrzebne jest wzajemne zrozumienie, a tego, niestety, nie ma w nadmiarze.

— Kieruje pan redakcją „Kraju Rad”, czytający ten tygodnik twierdzą, że w ostatnim okresie pismo znacznie się zmieniło, stało się bardziej interesujące.

— Nie uważam tego za moją zasługę. „Kraj Rad” zmienił się, bo czas się zmienił, możemy teraz robić tygodnik ciekawszy, bardziej dziennikarski, mniej propagandowy. Zamieszczamy sporo ciekawych materiałów, często — dyskusyjnych. Już nie jesteśmy pismem tak bardzo politycznie sztywnym. Ale redagowanie tego

chodzimy się latem, ale wtedy spadek czytelnictwa dotyczy całej prasy, więc przyjęliśmy już tę polską zasadę, by ograniczać nakład w czasie wakacji. Obydwa tytuły rozchodzą się jednak znakomicie, otrzymujemy sporo listów od czytelników, czujemy się potrzebni. W przyszłym roku będziemy drukować tygodnik w innej drukarni, na nowoczesnych maszynach. Ponieważ możliwości techniczne pozwalają być na druk albo 32, albo 64-stronicowych tygodników, więc zdecydowaliśmy się zmniejszyć objętość pisma do 32 stron.

— Pełniąc obowiązki korespondenta APN w Warszawie jest pan odpowiedzialny za obraz naszego kraju w oczach radzieckiego czytelnika. Jest pan zadowolony z efektów swojej pracy?

— Na szczęście nie jestem w tej odpowiedzialności osamotniony, mam jeszcze dwóch zastępców, a poza tym są koledzy z TASS-u. Niestety, nie piszemy o Polsce zbyt wiele, bo w Moskwie jest przedstawicielstwo Interpressu, które przygotowuje materiały o naszym kraju. I są to, przynajmniej, materiały dość krytycznie napisane, niczego nie pomijające milczeniem. My natomiast, na specjalne zamówienie APN, robiliśmy ekspresowe wywiady z premierem Mieczysławem Rakowskim przed jego wyjazdem do Moskwy, ostatnio, dla „Moskowskich Nowosti”, wywiad z ministrem Wilczkiem. Czyli robimy to, o co nas prosi redakcja naczelna agencji.

— O wywiad z Lechem Wałęsą był pan przeszyty?



„Danas” (Kuba).

tygodnika nie jest łatwą sprawą, wiemy, że nasz polski czytelnik ma od dziesięciu do dwadzieścia lat, stąd różnorodność tematyczna. Jak pracujemy? Ja i mój zastępca jesteśmy dziennikarzami z Moskwy, pozostała część zespołu, czyli sekretarz redakcji, jego zastępca, redaktorki-stylistki, redaktorki techniczne, korektorki, to Polacy. Żyjemy bardzo zgodnie, skandali nie ma, nawet nieporozumienia się nie zdarzają. Można powiedzieć, że u nas stosunki polsko-radzieckie układają się idealnie! Z Moskwy otrzymujemy około 70 proc. materiałów, które u nas są tłumaczone. Pozostałe materiały robimy na miejscu, w Warszawie. „Kraj Rad” i „Młodość” drukujemy na sproszkowanym papierze z Finlandii, papierze, drukarni zajmującej się starą drukarnią na ul. Okopowej w Warszawie, mimo starych maszyn na tym papierze druk wychodzi bardzo dobrze, także zdjęcia. Wydajemy tygodniowo 150 tys. egzemplarzy „Kraju Rad”, zwroty mamy niewielkie. Najgorzej roz-

— Nie, tego wywiadu nie przeprowadzałem, ale wyczuwamy specjalne zainteresowanie, teraz to chyba będzie już możliwe.

— Jest pan zadowolony z faktu, że jest właśnie korespondentem APN w naszym kraju? Nie chciałby pan pracować w innej stolicy?

— Dla mnie Polska już dawno stała się konkretem. Studiowałem na Uniwersytecie Moskiewskim historię Polski i Czechosłowacji, a moja praca — od początku była związana z Polską właśnie. Najpierw przez rok oprowadzałem po Moskwie polskie wycieczki, później, kiedy przyjeźli mnie do APN, to trafiłem do redakcji polskiej. Za rok minie 25 lat moich związków z naszym krajem i jest to ciągle realizacją moich planów i zamierzeń zawodowych. Nic więc dziwnego, że jestem ze swojej pracy — właśnie w Warszawie, bardzo zadowolony.

Rozmawiała:
BOGUSŁAWA MACHOWSKA



Telemach Pilitsides.

TO BYŁO SPOTKANIE !

ANDRZEJ WRZOS

Ostatnia wystawa Telemacha Pilitsidesa (10 XI 88 r., Głogów, galeria BWA „Nad Studnią”) stała się poważnym wydarzeniem artystycznym naszego regionu. Nazwisko artysty znane jest w kraju, twórczość jego znawcy przedmiotem cenią i szanują. Zdarzył się więc mały jubileusz twórczy, dwadzieścia lat pracy. Nic dziwnego, że sala wystawowa przepełniła się, jak rzadko to bywa, wielbicielami malarstwa Pilitsidesa. Nie zabrakło także kolegów plastyków, którzy przyszli, żeby wraz z jubilatą świętować jego dzień. Przybyło spore grono przyjaciół artysty, ale oko najbardziej cieszyły tłumy wręcz miłośników plastyki, młodzieży szkolnej, studentów, przeurocznych dziewczyn i zafascynowanych sztuką pędzla młodzieńców.

Telemach Pilitsides, jak zwykle, skupiony i nawet nieco wyciszony, oddawał się zadumie. O czym on mógł myśleć? Całe dotychczasowe swoje życie poświęcił sztuce. I oto miał pokazać dorobek twórczy wielu lat. Ale jak pokazać dorobek twórczy, który sięga kilku tysięcy prac, bo tyle chyba by trzeba policzyć, biorąc pod uwagę malarstwo, szkice, notatniki do rysunków. Musiał więc malarz dokonać wyboru. Tylko jak dokonać takiego wyboru? I czy jest możliwy taki wybór? Przecież setki prac artysty znajdują się w muzeach, za granicą, w domach prywatnych, w krajowych galeriach. Jak więc dokonać rachunku sumienia, artystycznego zsumowania połowy życia? Oto przed jakim dyablematem stanął malarz.

Przygotował wystawę, w zasadzie monolematyczną, prezentującą główny nurt jego poszukiwań artystycznych. Być może uznał, że jest to nurt najważniejszy albo w jakiś sposób najbardziej reprezentatywny, nazwałbym go nurtem refleksyjnym w malarstwie Pilitsidesa. Nurt odbijający chyba największe stany zwątpienia w zastany świat, malarstwo pełne niepokoju i dramatyzmu, sztukę oddaną w służbę lęków egzystencjalnych, obrazy eksperymentów wyobraźniowych, owoce pomieszanych rzeczywistości, realności, snu, fantazji i drażących emocji. Nie wiem, na ile był to świadomy wybór, a na ile zmusiła do

tego Pilitsidesa konieczność. Wystawę robił w dużym pośpiechu, galeria nie dała mu zbyt wiele czasu, ale mimo to bogactwo artystyczne prezentacji wywołuje zdumienie nieustającymi możliwościami kreacyjnymi tego twórcy. Być może wielu zwolenników pędzla Pilitsidesa wołałoby jego znacznie szerszą paletę formalnych wyborów, sam pewnie chętnie widziałbym na wystawie cykl portretów Pilitsidesa, których mi tutaj zabrakło, z przyjemnością obejrzałbym sobie jego obrazy „geometryczne” czy wielkie płaszczyzny z wątkami metafizycznymi. No, ale co się stało, to się nie odstanie już na tej wystawie. Nawet ten jednolity stylizacyjny nurt refleksyjny malarstwa Pilitsidesa daje poczucie skali talentu artystycznego twórcy. Jest to ogromna skala, wciąż, naszym zdaniem, nie wykorzystana do końca. Ktoś, kto kocha zmieniające się mody i modele w sztuce malarskiej, zapewne posądzi artystę o nadmiernie często powtarzające się wątki, i pewnie będzie miał rację. Ale trzeba równocześnie zauważyć, że malarz pogłębia nieustannie ten nurt, wzbogaca go nowymi ujęciami, odmiennymi niż wcześniej wzorami kolorystycznymi, większym urozmaicheniem roli światła. Słowem, podobna tonacja obrazów na pierwszy rzut oka mieni się wielością podtekstów emocjonalnych i myślowych.

Malarstwo Pilitsidesa wyrasta z całą pewnością z najgłębszych stanów jego dramatycznej podświadomości, jest emanacją jego ogromnej i chyba tragicznej wrażliwości, wyraża niepewność, zwątpienie i niepokój o przyszłość losu ludzkiego. Ślad tak wiele nagromadzonych w tych obrazach symboli okrucieństwa świata, artysta maluje jakby falowanie nastrojów ukrytych w człowieku, wypowiada stany zagrożenia natury, rzuca światło na całą grozę współczesnej cywilizacji. I chyba ta linia myślowa sztuki malarskiej tak mocno poruszyła na wernisazu wyobraźnię przede wszystkim ludzi młodych, chłonnych i pełnych niepokoju, podobnie, jak sam twórca.

Chyba narzucająca się materia twórcza narastająca tragedii współczesnego świata powoduje u młodych ludzi tak żywiołową i spontaniczną reakcję. Pilitsides dosłownie był oblegany godzinami,

co się zdarza naprawdę rzadko, przez młodzież i zasypywany setkami pytań o sens takiego, a nie innego traktowania współczesnego świata. Malarstwo Pilitsidesa nie pozostawia odbiorcy obojętnym. Może razić, drażnić, doprowadzać do białej gorączki, co się zdarzało, ale nie pozwala na chłód i dystans. Pilitsides osiągnął tą jedną wystawą to, na co nieraz twórca czeka całe życie. Wyzwolil emocje, otworzył puszkę Pandory, szaleństwo wyobraźni artysty było początkiem gwałtownie poruszonej wyobraźni młodych odbiorców. I to samo w sobie stanowi o sukcesie artystycznym i moralnym Pilitsidesa. Skierował bowiem myśli młodzieży na sferę etyczną współczesnego świata. Zapalił ogień w oczach odbiorców i chciałoby się, żeby tak poruszona grupa widzów była stale obecna na wystawach plastycznych, które, niestety, coraz częściej świecą pustkami.

Artysta od lat ma swoich wernisowych komentatorów. Posłuchajmy głosów tylko kilku z nich. Oto niektóre opinie: „Malarstwo Telemacha Pilitsidesa jest nacechowane głębokim smutkiem. Jest to smutek płynący z dojmującą świadomością rozpadu świata nienaruszalnych podstawowych wartości i narodzin świata chaosu, szarpanego ludzkim geniuszem zniszczenia. Jest to także smutek zrodzony z poczucia bezsilności artysty, mogącego dać wyraz swoim niepokojom o los człowieka jedynie poprzez twórczość. W dziełach Pilitsidesa pojawia się stale kilka charakterystycznych symboli, z których kluczem do jego twórczości jest symbol in-jang, koło z falistą linią dzielącą je na jasną i ciemną stronę. In-jang to pojęcie znane z chińskiej filozofii klasycznej i oznacza walkę przeciwieństw (in — śmierć, ciemność, bierność; jang — życie, jasność, aktywność)... Autora fascynuje Natura z jej nieograniczoną mocą rodzenia i pięknem” (Wojtek Kozłowski).

„Jak od wieków sączy się Świecie Źródło Kastalskie z czołui Parnasu, tak też duch greckiej sztuki po dziś dzień ożywia kulturę europejską...” (Włodzimierz Hodys).

„Wyobraźnia artystyczna Te-

lemacha Pilitsidesa tworzy dzieła treściowo wieloznaczne, przenoszące rzeczywistość w urojony, utopijny świat, nie pozbawiony elementów onirycznych. Dochodzi tu do głosu myślenie aluzyjne, symboliczne, angażowanie intuicji i przenikliwości w docieraniu do wnętrza człowieka. Bliżej nie określony, odautorski pejzaż utrzymywany w przytłumionych barwach, wypełniony jest w osłabliwy sposób zestawieniami treściowymi ze świata kultury i natury...” (Maria Sroczyńska).

A sam autor tak oto o sobie pisał: „...Twórczość jest dla mnie wielkodusznym darem i miłością, nie męką ani bólem. To, co robię, jest czystym czynieniem. Patrzę uważnie, słucham, doświadczam. Z wszelkiego bytu ten tylko akceptuję, w którym jest ruch. Spośród wszystkich moich poczynań najbardziej cenię te, które zrodziły się spontanicznie z potrzeby samego tworzenia. Ufam rozumowi w trakcie koncepcji, w samym akcie twórczym wyłączam go, aby to, co powstaje, wypływało prosto z duszy... Czasami mi się wydaje, że to ktoś inny czyni to za mnie...”.

Komentatorów jest znacznie więcej. Przerwijmy cytowanie, kiedyś do niego wrócimy. Pilitsides, przypominamy, urodził się w 1942 roku w Kłopotach, w północnej Grecji. W Polsce znalazł się w 1950 roku, po wojnie domowej. Ukończył Liceum Sztuk Plastycznych w Szczecinie. W roku 1961 rozpoczął studia na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W 1966 uzyskał stypendium artystyczne w pracowni prof. J. Nowosielskiego. Zaczęła się samodzielna droga twórcza. I tak minęło dwadzieścia lat.

Pilitsides brał udział w licznych wystawach krajowych i zagranicznych. Jego prace spotkać można w Grecji, Jugosławii, NRD, ZSRR, USA, Anglii, RFN, CSRS i w innych krajach. Obecnie mieszka w Głogowie i nie ma własnej pracowni, co warto podkreślić przy okazji jubileuszu.

Wernisaz prac malarskich artysty umocnił jego twórczą pozycję wśród braci artystycznej. I z pewnością przejdzie do historii jako najwyższe i najciekawsze zdarzenie ostatnich lat w Głogowie i w całym regionie.



Telemach Pilitsides: „Na skrajściach czasu”.



Grafika R. Szypowskiego

III PRZEGLĄD

JESZCZE BOGATSZY

Gdyby nawet miały to być piękne zlego początki, to początki tradycji lubińskich przeglądów plastyki są coraz piękniejsze. Kolejny, trzeci już, **Przegląd Plastyki Nieprofesjonalnej KGHM** dowodzi, że amatorska twórczość plastyczna jest wśród górniczej braci coraz popularniejsza.

Z roku na rok rośnie ilość uczestników przeglądu. W tegorocznym 32 autorów przedstawiło 198 prac podzielonych przez jury na 4 kategorie: malarstwo, rzeźbę, tkaninę artystyczną i haft oraz grafikę i rysunek. W tychże dyscyplinach profesjonalni plastycy postanowili przyznać następujące nagrody: pierwszą nagrodą za prace malarskie podzielił się **Bogusław Dębski-Kurzeja** (za zestaw dwóch portretów) i **Elżbieta Nowakowska** (obraz olejny „Odłot” i pastela „Przy płocie”). Trzy równorzędne drugie nagrody otrzymali **Stefan Cybulski** („Pejzaż morski”), **Henryk Klauder** („Zarósł”), i **Stefan Wdowik** („Mały rabunek”). Ponadto jury wyróżniło **Jadwigę Janik**, **Andrzeja Malcherka** i **Edwarda Szypocińskiego**. Za cały zestaw prac rzeźbiarskich, przedstawionych do konkursu, **Aleksander Marszałek** otrzymał pierwszą nagrodę. Drugą zdobył **Zdzisław Kamiński** („Zaulek” i „Samotnik”) a 2 trzecie przypadły **Eugeniuszowi Brodowskiemu** (alpinista) oraz **Czesławowi Moryskowi** („Ciepłota”). Komentarz jakim jury opatrzyło

decyzję o przyznaniu pierwszej nagrody w tkaninie artystycznej za usługuje na cytowanie: „...za tkaninę „Ruiny zamku lubińskiego” oraz za całokształt pracy upowszechniającej sztukę ludową, kultywowanie tradycji ludowej i przekazywanie jej młodemu pokoleniu”. Te słowa uznania należą się pani **Danucie Klaudel**, działaczce RSTK przy ZG „Lubin”. W tkaninie przyznano jeszcze dwa wyróżnienia: **Marii Bialek** za gobelin „Bokser” i **Markowi Skowronowi** za całokształt wyeksponowanych prac. Jury postanowiło nie przyznawać nagrody w dziedzinie rysunku. W grafice wyróżniło **Zdzisława Szpaka** za pracę pt. „Huta Głogów”.

Oprawy jaką zgotowano wystawie plastyki nieprofesjonalnej mogą pozazdrościć artyści z cenzursem. Wernisaż odbył się przy licznej i godnej reprezentacji mecenasów — KGHM, ojców miasta, związków — Dom Kultury Zagłębia Miedziowego oddał na potrzeby ekspozycji salę o największej powierzchni ścian. Nie uchroniło to, niestety, od przeszkadzającego w odbiorze dzieł sztuki obrazów, rzeźb i tkanin. Takie są konsekwencje wszelkich przeglądów. Mają dać możliwie najszerszy wgląd w to co się w plastyce dzieje, przybliżając nieco indywidualności. W tym przypadku jest to jak najbardziej uzasadnione, wszak zależy nam na upowszechnieniu plastyki jako formy niezawodowej

samorealizacji. Tu jak w maratonie liczy się przede wszystkim uczestnictwo. Nagrodą jest samo zakwalifikowanie prac do przeglądu i na wystawę, laury przyznawane przez profesjonalne jury są szczególnym rodzajem „wartości dodatkowej”.

Tegoroczny przegląd, wielki gdy go mierzyć ilością uczestników, nie wyróżnił się poziomem prac. Brak na nim skrajności, zarówno tych skandalicznie złych jak i rewelacyjnie dobrych. Przeciwnie nie znaleźli słynnych jeleni, choć była nimfa i pieseczki, ale też poszukiwacze amatorskich rarytasów plastycznych niewiele mogli wypatrzyć. Brakowało prac graficznych Ryszarda Szypowskiego, niepokoję się, że prawdziwie są ubiegłoroczne wieści o porzuceniu przez twórczość plastyczną. Szkoda, byłoby to zupełnie nieuzasadnione nadmiar samokrytycyzmu. Nasi dobrzy znajomi z poprzednich przeglądów też jakby ginęli w tle pozostałych uczestników. Nie wydaje się by przyczyną tego był tylko wzrost ogólnego poziomu prezentacji. Obserwując ich wystawy indywidualne i porównując je z dziełami, które skierowali na przegląd, można odnieść wrażenie, że nie zastosowali najlepszej selekcji.

Jury, które w tym roku miało jeszcze trudniejsze zadanie wykazało się rzetelnością i konsekwencją w stosowaniu przyjętych kryteriów oceny. Czasem tylko ten godny zaufania zespół mógłby nieco odstąpić od reguły wyróżniania poszukiwań oryginalnych. Dostrzegłem kilka prac, które można było zakwalifikować jako całkiem udane, a nieobce przecież nawet zawodowym artystom, „wariacje na temat”. Cóż, sztuka nie matematyka. Ukłony należą się zespołowi oceniającemu za znalezienie słów uznania dla znakomitego rzemiosła Danuty Klaudel. Haftowanymi pejszami dowodzi ona umiejętności budowania obrazu, a pięknym wyszywaniem czarnych strojów mistrzostwa rękodziela. Jakże różni się jej prace od cepeliowskiej sztampy, o ileż są bogatsze niż to co przetrwało w starych skrzyniach.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na kształtowanie się prawdziwych centrów amatorskiej twórczości plastycznej. Wśród laureatów nagród najwięcej było twórców z RSTK przy ZG „Lubin”, ZG „Rudna” i Huty „Głogów”. Rodzą się już także tradycje rodzinnego uprawiania plastyki.

DKZM zaprasza na wystawę do robku III Przeglądu Plastyki Nieprofesjonalnej do 18 grudnia br.

(tak)

TOWARZYSKA KRONIKA KULTURALNA

Już od pewnego czasu drukujemy wypowiedzi naszego czytelnika z Jawora, p. Adama Niziołka. Nasz korespondent nieustannie poszukuje „Polskiej Miedzi” w swoim mieście, i okazuje się, że spotyka nie byle jakie kłopoty. Ostatnim razem jednak coś się zmieniło. Oto co pisze p. Niziołek: „...Na szczęście „PM” udało mi się zakupić w ilości aż czterech egzemplarzy (hura!!!), nie wiem tylko, czy to skutek wzmianki w prasie, czy też trafiałem na dobry dzień. Postawiłbym raczej na to drugie. Trzy egzemplarze były pięknie ułożone w kosku „Ruchu” położonym przy ul. Legnickiej, a jeden egzemplarz... otrzymałem w kosku usytuowanym nie opodal dworca PKP. I tu urwało się... Ot co: nie przerwałem poszukiwań, drepając od kosku do kosku. Smutnie stwierdziłem, że „PM” nie ma. Nawet poczęły płatać się w mojej biednej głowie wyrzuty sumienia, że niby po co kupowałem cztery numery — przez co trzech czytelników pozabawiłem przyjemności przeczytania Waszego tygodnika. Lecz cóż, trudno, stało się. Jeśli wydrukujesz Redakcja fragmenty mojej korespondencji, mam nadzieję, że inni poszukiwacze wybaczą mi ten nieprzemysłany ruch w dniu 3 XI. Proszcie mnie o jakies nowe teksty, oddaję do waszych rąk 42 utwory i byłbym wdzięczny gdybyście w nie wejrzeli...”

Dziękujemy za przesłankę, oddamy się czytaniu. Prosimy znowu o cierpliwość.

☆

Dotarli do nas także teksty **J. Spuły z Legnicy**. Również są w czytaniu. Autora prosimy o przeglądanie naszego pisma, w właściwym czasie odpowiemy.

☆

Pani **Anna Dulęba** z Głogowa napisała list, w którym ma do nas żal, że poinformowaliśmy o książce **Wasy Ksanthaki** pt. „Wesele”, nieobecnej jeszcze w księgarniach... „Czytałam fragmenty w „Polskiej Miedzi” i byłam ogromnie ciekawa, jak się rozegrają losy tej dziwnej bohaterki — pisze p. Anna. — Posłzam do kilku księgarni w Głogowie i Legnicy, a o książce nikt nic nie słyszał. I co pan na to, panie redaktorze?”. Płonie ze wstydu, pani Anno. Sam widziałem, na własne oczy tytuł książki „Wesele” we Wrocławiu z okazji spotkania z ambasadorem Republiki Greckiej, ale widocznie były to tak zwane egzemplarze sygnałne. Zwykle trzeba nieco odczekać, aż pojawi się całość. Z pewnością niedługo książka będzie na rynku. Sam czekam z niecierpliwością. „Wesele” Ksanthaki to bardzo ciekawe studium życia psychicznego młodej dziewczyny. Dziękujemy za pozdrowienia.

☆

W Legnicy odbył się niedawno spotkanie krasomówców. Jakoś nie słyszeliśmy o sukcesach mieszkanców naszego grodu. Czyżby to znaczyło, że w Lubinie nie mówi się pięknie?

☆

Roman Gorzkowski w „Najdawniejszych dziejach Złotoryi”, wydanych słusznie przez Złotoryjski Ośrodek Kultury, pisze, że pierwotnie to miasto nosiło nazwę „AURUM” (złoto), potem „AUREUS MONS”, wreszcie Złota Góra wypiera poprzednie nazwy. Pewne jest jedno, że Złotoryja była górnictwem złota w XIII wieku, a złoża złota obejmowały także Jerzmanice Zdrój, Sępów i Nową Ziemie.

Pomyśleć, niegdyś złote miasto!

KORNIAK

LAMPKA GÓRNICZA DLA „RELAKSU”

Swój udział w Drugich Prezentacjach Piosenki Górniczej w Łaziskach Górnych, organizowanych przez Dom Kultury KWK „Bolesław Smiały”, zgłosili niemalże w ostatniej chwili. Wprawdzie zespół „Relaks” istnieje i działa przy Zakładach Robót Górniczych KGHM już od czterech lat, ale listopadowy konkurs był pierwszą próbą porównania artystycznych dokonań grupy z pracą innych zespołów wokalo-instrumentalnych. Konkurs w Łaziskach (koło Tych) odbył się w kilku kategoriach, m.in. występowały zespoły dziecięce, seniorzy, zespoły muzyczne, soliści. „Relaks” był jedynym zespołem, który na Śląsku reprezentować miał inne niż węglowe górnictwo. W ramach konkursu przedstawił dwa utwory: „Już dziesięć lat...” i „Górnica dola”, które, najkrócej mówiąc, traktują o pracy w ZRG właśnie. Jury nie skąpiło pochwał za aranżację, wykonanie i poziom strony muzycznej prezentowanych utworów i w dowód uznania przyznało zespołowi główną nagrodę w kategorii zespołów wokalo-instrumentalnych — Lampkę Górnica.

„PM” gratuluje sukcesu zespołowi „Relaks”, który tworzą: **Bolesław Siódmiak** — śpiew, gitara rytmiczna (autor wszystkich tekstów),

Kazimierz Zawadzki — gitara basowa, śpiew od czasu do czasu. **Czesław Grochmal** — instrumenty klawiszowe, **Jan Tomczyk** — perkusja. Trzej członkowie zespołu: Siódmiak, Grochmal i Tomczyk, górnicy operatorzy, pracują na oddziale MR2 w ZG „Rudna”, K.

Zawadzki jest pracownikiem zakładowego ośrodka kultury i informacji. Zespół znany jest pracownikom ZRG dobrze, od dwóch lat występuje na Karczmach Piwnych wraz z kabaretem „Górka i Haburka”.

(m)



Zwycięzcy konkursu o Lampkę Górnica — zespół ZRG.

Fot. T. Musialik

DORASTANIE

On. Dwunastoletni, jasnowłosy, o dużych brązowych oczach i rękach z paznokciami ogryzionymi do krwi, rękach przekładanych nerwowo z kieszeni do ust. Czasami ópa, najczęściej butapren. Do szkoły chodzi kilka razy w miesiącu. Często do sklepów z atrakcyjnymi artykułami. Kilka spojrzeń wystarza, by poznać rozkład pomieszczeń. Później obmyśla sposób przedostania się do wewnątrz. Stworzył grupę kilku chłopców w wieku od 9 do 14 lat. Ich dorobek z ostatnich kilku miesięcy — 23 włamania do sklepów, samochodów, kiosków i piwnic. Łupem dzieli się sprawiedliwie. On bierze zawsze więcej, w końcu jest szefem. Niekiedy robią coś dla zgrzywu. We wrześniu włamali się do magazynu spółdzielni „Poligraf” w Legnicy, pojechali wózkami akumulatorowym, porozrzucali i zniszczyli magazynowany surowiec. Straty: 165 tys. zł.

Ona. Szesnastoletnia, od najmłodszych lat wychowywana przez matkę. Ojciec większość swego życia spędził w więzieniu, by na dobre odejść do innej kobiety dwa lata temu. Nudziła ją monotonia życia szkoła — dom. Wybrała wycieczki, w Polskę. Uciekała kilka lub kilkanaście razy, nigdy nie liczyła „zrywów”. Później pobyt w Państwowym Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym, lecz w jej poznawaniu świata niczego to nie zmieniło. Jak ciężko jest żyć, nie mając środków na utrzymanie i miejsca do spania, wie tylko ona. Wybrała sposób znany od wieków:

kradzie lub sprzedaje swoje młode ciało. „Usługobiorcami” są mężczyźni poznani przygodnie na dworcach, ulicach. Pije, bo lubi. Kilka razy została pobita. Marzy, że kiedyś zdobędzie zawód krawcowej i założy rodzinę.

I wtedy — i wtedy wszystko się zmieni.

Każdego dnia życie pisze podobne życiorysy kolejnym dzieciom. W statystykach milicyjnych odnotowywane są fakty wejścia w konflikt z prawem coraz młodszych chłopców i dziewcząt. Niejednokrotnie są to kilkuletnie pociechy.

Zejszcie z dobrej na złą drogę zaczyna się zwykle niezauważalnie dla rodziców. Późniejsze powroty z podwórka, wagar i kolejno: niepowodzenia w nauce, ucieczki z domów... Utał się pogląd, że deprawacja dotyczy przede wszystkim dzieci ze środowisk zdemoralizowanych, rodzin rozbitych. Życie wykazuje, że nie jest to reguła. Często w milicyjnych izbach dziecka, w pogotowiach opiekuńczych zatrzymywani są nieletni z tzw. dobrych domów. I jakże często pracownicy tych placówek słyszą później od rodziców słowa: „Mój Krzys? Moja Kasia? To niemożliwe, przecież ma w domu wideo, komputer, dostaje wysokie kieszonkowe...”, przecież to takie dobre dziecko!

W 1987 roku w Legnickim milicja ujawniła 346 nieletnich sprawców, którzy popełnili 1386 czynów przestępczych. Spośród ujawnionych — 736 uczęszczało w różnych typach szkół, 13 — pracowało, a

tylko 40 nigdzie nie uczęszczało i nie pracowało. Trzynastego roku życia nie ukończyło 270 z nich. Bieżący rok nie zmienił niczego w tej smutnej statystyce. W pierwszym półroczu zatrzymano 425 nieletnich, którzy popełnili 860 przestępstw. Co czwarte przestępstwo kryminalne popełniane jest przez nieletniego. Taki stan rzeczy utrzymuje się od kilku lat. Stąd też funkcjonujące w Rejonowych Urzędach Spraw Wewnętrznych, Zespoły ds. Nieletnich nie narzekają na brak zajęcia.

— Większość z zatrzymywanych przez nas nieletnich sprawców przestępstw nie zdaje sobie sprawy, że czynią źle. — mówi mł. chor. Edward Kaczynski z RUSW w Legnicy — lecz jest także spora grupa tych, na których nie oddziałują żadne środki wychowawcze. Tylko 30 proc. z ogólnej liczby dzieci, które weszły w konflikt z prawem po raz pierwszy, do przestępstwa już nie powraca. Stąd też pracy nam nie brakuje. Tym bardziej, że na drogę przestępstwa wchodzi niejednokrotnie dzieci w wieku ośmiu, dziewięciu lat. Rocznie kierujemy do sądów 60—70 wniosków o pozbawienie praw rodzicielskich lub umieszczenie nieletniego w placówce wychowawczej. Proszę mi wierzyć, że jest to ostateczność.

W lipcu br. powołany został Wojewódzki Zespół Profilaktyki i Resocjalizacji Nieletnich. Podobne powstają do końca roku we wszystkich większych miastach woj. legnickiego. I dobrze by było dla nas wszystkich, aby ich działania przyniosły w krótkim czasie pożądane efekty, bo dzieci te za kilka lat dorosną.

A wtedy? A wtedy...

MIROSŁAW ZMUDA

Z NOTESU MILICYJNEGO

16.11 w Legnicy włamano się do sklepu muzycznego Wojewódzkiego Domu Kultury, skąd skradziono magnetowid „Sanyo”, 39 kaset wideo, 60 dyskiepek komputerowych oraz słuchawki stereofoniczne. Łączna wartość skradzionych przedmiotów wynosi 2 mln złotych.

— W Głogowie włamano się do prywatnej Szkoły Podstawowej nr 11, skąd skradziono dresy, stroje kąpielowe oraz ręczniki wartości 150 tys. zł.

— Na drodze A-4 w pobliżu m. Wądroże Wielkie, w czasie jazdy na skutek zwarcia w instalacji elektrycznej zapalił się samochód ciężarowy star należący do Centrali Rybnej we Wrocławiu. Straty wyniły z pożaru ocenia się na 1 mln zł.

17.11 w Lubinie włamano się do sklepu RTV, skradziono magnetowid „Orion” oraz kilka kaset magnetowidowych. Straty około 1,5 mln zł. Kradzieży dokonano mimo włączenia się instalacji elektrycznej.

— W Lubinie włamano się do samochodu fiat 126p, którym sprawca, po rozbiciu stacyjki i zwarciu przewodów, odjechał w kierunku Legnicy. Za Lubinem wjechał do przydrożnego rowu, wywracając się na dach. Z samochodu skradziono koło zapasowe i podnośnik. Straty wynoszą około 300 tys. zł.

18.11 w Legnicy włamano się do mieszkania Dariusza K. Skradziono komputer „Atari”, skórę z lisa oraz różnego rodzaju garderobę. Straty 335 tys. zł.

— W Legnicy w sklepie Megasam zatrzymano 24-letnią Joannę B., która usiłowała ukraść artykuły spożywcze wartości 557 zł.

— W Legnicy skradziono fiata 125p, wartości około 1 mln zł, na szkodę Adama N.

19.11 w restauracji „Zodiak” w Legnicy skradziono pozostawioną przy stoliku torebkę damską w czasie, gdy właścicielka przebywała na „parkiecie”, a następnie na numerkę będący w torebce, pobrano z szatni trzy płaszcze na szkodę Marii S., Zofii D. i Krystyny M.

— Z parkingu przy HM „Głogów” skradziono samochód osobowy syrena na szkodę Adama J.

— W Legnicy z magazynu nowych samochodów PP „Polmozyb” skradziono 4 koła, akumulator i siedzenia z samochodów fiat 126p.

— W Lubinie Władysław Z. kierując wartburgiem nie uważył pierwszeństwa przejazdu motorowerowi jawa kierowanemu przez Jana G. W wyniku wypadku motorowerzysta doznał złamania śródstopia.

20.11 w Legnicy przy ul. Siemianowickiej włamano się do piecu garaży, z jednego z nich skradziono poloneza, a z pozostałych drobne akcesoria samochodowe.

— W Polkowicach włamano się do prywatnej cukierni należącej do Waleriana H., skąd skradziono 60 kg kakao, 32 butelki spirytusu, 26 kg rodzynek, 1 kg kawy oraz dżem.

— Na drodze A-4 obywatel NRD Joachim G. kierując samochodem łada nie zachował należytej ostrożności i uderzył w przydrożne drzewo, skutkiem czego powalonych obrażeń ciała doznał kierujący i jadący z nim pasażerowie. Samochód został uszkodzony na sumę 1 mln zł.



KTO NAM POMOŻE?

W odpowiedzi na list zamieszczony na łamach tygodnika „Polska Miedź” nr 44(25) z dnia 03.11.1988 r. — dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lubinie uprzejmie informuje:

Przychodnia Rejonowa w Ścinawie obejmuje opieką profilaktyczno-leczniczą 9.965 mieszkańców, w tym dzieci w wieku od 9 do 14 lat 2.630 oraz ludności powyżej 14 roku życia — 5.935. Należy zaznaczyć, że na terenie Ścinawy działają również inne placówki służby zdrowia obejmujące opieką lekarską zalogi pacownicze (Przychodnia Przyszkolowa przy „Pollenie”) oraz zalogi pracownicze i członków ich rodzin (Przychodnia PKP Ścinawa). Są również mieszkańcy, którzy korzystają z lecznictwa zakładowego na terenie Lubina m. in. KGHM, PUSB Wd.

Według obowiązujących norm w służbie zdrowia w Przychodni Rejonowej w Ścinawie winno być zatrudnionych 2 lekarzy pediatrów oraz 2 lekarzy w poradni ogólnej. Zatrudnionych było: 1 lekarz pediatra na etacie i lekarz pediatra na godzinach oraz 1 lekarz w poradni ogólnej i 1 felczer medycyny. Niedobór lekarzy pediatrów w wymiarze 3/4 etatu był rekompensowany nadmiarem lekarzy poradni ogólnej, którzy po odpowiednim przeszkoleniu w Oddziale Dziecięcym mieli obowiązek przyjmować dzieci starsze, a więc dzieci powyżej 7 roku życia, których jest w rejonie 1.632.

Sytuacja kadrowa lecznictwa podstawowego w Przychodni Rejonowej w Ścinawie, poza niedoborem 3/4 etatu pediatry, była wyjątkowo dobra (jak w żadnej innej przychodni na terenie ZOZ-u Lubin). Podobnie przedstawia się sytuacja w innych dołączonych:

— stomatologia — norma 3,5 etatu, zatrudnionych 4 lekarzy dentystów i zatrudnienie godzinowe;

— ginekologia — 1 etat na 14 tys. mieszkańców, a jest zatrudniony 1 lekarz na 9.965 mieszkańców.

Stąd istniała możliwość wprowadzenia nowych form pracy, mających na celu dalszą poprawę dostępności świadczeń lekarskich. Wprowadzono system pracy dwuzmianowej (przychodnia czynna od godz. 8.00 do 20.00), zapewniono również opiekę lekarską w każdą sobotę. Wolno rozwinąć się działalność specjalistyczna (neurolog, laryngolog), która nie wchodzi w zakres podstawowej działalności przychodni rejonowej.

Niezależnie od powyższego od godz. 17.00 w dni powszednie przez 24 godziny w dni wolne od pracy czynna jest Podstacja Pomocy Doraźnej w Ścinawie. Ponadto w Lubinie codziennie od godz. 15.00 do 8.00 rano dnia następnego i przez 24 godziny w dni wolne od pracy, na terenie szpitala przy ul. Bema 5, czynna jest pomoc doraźna — pediatryczna, a przy ul. Kołkońska 3/5 czynna jest pomoc doraźna — internistyczna, dla wszystkich mieszkańców obwodu zapobiegawczo-leczniczego ZOZ Lubin. Wielostronna i kwalifikowana pomoc lekarska świadcząca swoje usługi przez 24 godziny daje możliwość korzystania z bezpłatnej opieki lekarskiej przez całą dobę. Natomiast sprawa korzystania społeczeństwa z prywatnych gabinetów lekarskich jest sprawą osobistą pacjenta, pewnych przekonań, tradycji, względów osobistych itp.

Nowa przychodnia, dogodne warunki mieszkaniowe lekarzy, liczna kadra lekarska w niewielkim Nocebnie rejonie, przydział 8 asygnat na samochody dla lekarzy w ciągu ostatnich 8 lat (przy przydziałach 3-5 rocznie na ponad 100 lekarzy rejonowych w ZOZ-ie), możliwość kontynuowania specjalizacji, zgoda na dodatkowe zatrudnienie stwarzały więc — ośmielamy się stwierdzić — idealny szwadek zdrowotny na rzecz społeczeństwa ścinawskiego. Niestety było jednak inaczej. Liczne absencje chorobowe komplikowały, a nawet paraliżowały prawidłową działalność przychodni. Mimo tak licznej obsady kadrowej w Ścinawie dyrekcja ZOZ była często zmuszona do delegowania do pracy w Ścinawie lekarzy zatrudnionych w Lubinie.

W Zespole Opieki Zdrowotnej w

Lubinie od kilku lat działa Zespół Ideowo-Wychowawczy, który wśród wielu innych zadań bada stosunki międzyludzkie w zespole, przeprowadza rozmowy z opuszczającymi nasz teren lekarzami. Również w przypadku odejścia obu małżeństw lekarskich ze Ścinawy takie rozmowy były przeprowadzone. Z małżeństwem p. Pawłowskich oprócz rozmów przeprowadzonych w dyrekcji ZOZ, rozmowę przeprowadził Główny Lekarz Wojewódzki. Powodem odejścia były: względy zdrowotne, szczególnie względy zdrowotne lekarza Aleksandra Pawłowskiego, zbyt duże koszty utrzymania mieszkania oraz konieczność palenia w piecu c.o. Powodem złożenia wypowiedzenia warunków pracy p. Bańkowskich, o czym poinformowała komisję lekarz Urszula Bańkowska, były „względnie obskure, uciążliwe i poważne usterki w mieszkaniu”. W takim przypadku nie chcąc utracić lekarzy specjalistów, ww. zaproponowano mieszkanie i pracę w innych rejonach na terenie naszego obwodu, a mianowicie w Polkowicach lub Chocianowie. Oferta nie została przyjęta.

Trzeba sobie obecnie zdać sprawę, że zarówno społeczeństwo Ścinawy jak i dyrekcja ZOZ, będziemy przeżywać trudne dni, może i tygodnie z powodu braków kadrowych lekarzy. Znaczenie wcześniej, bo już w sierpniu br., przesłaliśmy do prasy resortowej oferty pracy w Ścinawie. Zgłaszają się lekarze, którzy są zainteresowani podjęciem pracy na terenie Ścinawy. Są to jednak pojedyncze osoby. Czekamy na oferty małżeństw.

Jednocześnie nadmieniamy, że w przypadku kiedy nasza odpowiedź ewentualnie zostanie uznana za niewyczerpującą i zainteresowani nie znajdą odpowiedzi na wszystkie problemy, o których mowa w liście — zapraszamy autorów listu do dyrekcji ZOZ w celu wyjaśnienia interesujących obie strony szczegółów.

Na pytanie końcowe listu — „Kto nam pomoże?” odpowiadamy krótko — dyrekcja ZOZ.

Z wyrazami szacunku dla społeczeństwa Ścinawy dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lubinie lek. Leopold Marchewka

DO WIADOMOŚCI:

I. Główny Lekarz Wojewódzki w Legnicy.

AWANS DO FINAŁU PUCHARU POLSKI

PIĘKNY PREZENT BARBÓRKOWY
PIŁKAREK RĘCZNYCH ZAGŁĘBIA

Już od dłuższego czasu piłkarki ręczne Zagłębia swoją postawą na polsku sprawiają sympatykom tej dyscypliny sportu przyjemne niespodzianki. Tym razem zanotowały największy sukces w swojej historii, kwalifikując się do finału Pucharu Polski.

W nowej hali sportowej ZSG przy ul. Legnickiej w Lubinie odbył się półfinałowy turniej PP, w którym startowały I-ligowe drużyny AZS AWF i Śląz Wrocław, AZS Katowice i zespół Zagłębia. Awans wywalczyły drużyny AZS AWF i lubinianki, które odniosły sensacyjne zwycięstwo nad jednym

z najlepszych zespołów krajowych — wrocławską Śląz. Lubinianki wygrały to bardzo ciekawe spotkanie 4-bramkową różnicą 27:23 (18:14). Bardzo dobrze zagrały Perczak i Krzyżanowska oraz młode zawodniczki: Lewicz, Wrzesień i Moroch. Również pozostałe zawodniczki zaprezentowały się bardzo dobrze. Punkty dla lubinianek zdobyły: Lewicz — 8, Krzyżanowska — 7, Perczak — 4.

W drugim pojedynku lubińskie dziewczęta uległy kandydatkom do tytułu mistrza Polski, zespołowi AZS AWF 18:24 (13:17). Bramki dla Zagłębia zdobyły: Perczak

— 6, Sikorska — 4 i Pisz — 3. W decydującym o awansie pojedynku lubinianki pokonały katowicki AZS 25:18 (18:11). Najwięcej bramek zdobyły: Krzyżanowska i Perczak — po 8 oraz Lewicz — 5.

Końcowa tabela półfinału PP

1. AZS AWF Wrocław	3	6	84:59
2. Zagłębie Lubin	3	4	70:55
3. Śląz Wrocław	3	2	79:77
4. AZS Katowice	3	0	56:88

W finałowym turnieju, który odbędzie się w dniach 14—18 bm. spotkają się: Pogoń Szczecin, Anilana Łódź, Zgoda Ruda Śląska,

Sośnica Gliwice, Start Elbląg, Start Gdańsk oraz uczestniczki lubińskiego turnieju: AZS AWF Wrocław i Zagłębie. Zajęcie przez drużynę Zagłębia wyższego niż ósme miejsce będzie jeszcze jednym dowodem, iż nasze dziewczęta w wiosennej rundzie nie są bez szans w walce o przodownictwo w tabeli.

Gratulując pięknego barbórkowego sukcesu piłkarkom ręcznym Zagłębia oraz ich trenerowi mgr. Romanowi Jezierskiemu, życzymy im dalszego rozwoju i awansu do I ligi.

M. Mach.

JEST JESZCZE SZANSA (1)

CHROBRY: WYJDZIEMY Z „DOŁKA”

Reorganizacja lig piłkarskich w przyszłym sezonie jest już faktem. W związku z tym wiele zespołów będzie musiało pożegnać się z dotychczasowymi rywalami (zostanie zdegradowanych), by w następnej edycji rozgrywek zmierzyć się już z przeciwnikami z niższych klas.

W naszym regionie dwie drużyny: lubińskie Zagłębie i legnicka Miedź mają szansę nie tylko utrzymać się na dotychczasowych poziomach, ale — co ważniejsze — wywalczyć awans do wyższych klas. Jedenastka Zagłębia lideruje z dużą przewagą punktową w II lidze, a Miedź przewodzi w lidze międzywojewódzkiej. O te zespoły jesteśmy spokojni. W rundzie wiosennej wystartują w roli faworytów. W o wiele gorszej sytuacji znalazły się dwie pozostałe jedenastki: Chrobrego i Górnik, którym grozi spadek do ligi okręgowej.

O przygotowaniach do wiosennej rundy i perspektywach głogowskiej drużyny rozmawiamy z kierownikiem technicznym I zespołu Chrobrego p. Marianem Kupcikiem.

— Od chwili spadku z II ligi głogowianie nie mogą jakoś wyjść z „dołka”?

— Pechowa degradacja Chrobrego do III ligi spowodowała wiele perturbacji. W klubie, a zwłaszcza w sekcji piłki nożnej następowały zbyt szybkie zmiany personalne. Obecnie np. już trzeci szkoleniowiec prowadzi I zespół. Pana Wyganońskiego, który wyjechał do USA, gdzie prowadzi i gra w drużynie polonijnej, zastąpił Andrzej Król. Również kilku czołowych piłkarzy zmieniło barwy klubowe. Bardzo dał się nam we znaki ubytek Kubota, grającego obecnie z powodzeniem w lubińskim Zagłębiu. Był on mój graczem drużyny, a zastępujący go aktualnie Sokółowski, musiał od pierwszego meczu mistrzowskiego występować na tak ważnej pozycji, co nie zawsze mu się udawało. Widoczny brak zgrania był przyczyną wielu nieporozumień w naszej defensywie. Teraz jest już znacznie lepiej i sądzimy, że na wiosnę pozycja stopera będzie należała do silniejszej w naszej drużynie.

— Jak przedstawia się skład ka-

— Mamy w drużynie mieszanię rutyny i młodości, a to jest zapowiedzią — tak sądzę — znacznie lepszych występów. Bramkarze — Tadeusz Fajfer, Jarosław Cizak i Ryszard Podolski oraz piłkarze — Tadeusz Wiśniewski, Waldemar Walczak, Dariusz Lewandowski, Andrzej Pietruszko, Mirosław Prokop, Bogdan Sokółowski, Waldemar Wanat, Marek Machniewicz, Dariusz Zmijewski, Robert Żolik, Mariusz Olbiński, Henryk Galka, Mieczysław Musielak, Jarosław Brożek, Andrzej Popek, Adam Malucki, Sławomir Stulin, Roman Król, Robert Dyba, Artur Reks i Andrzej Gaszych. Chciałbym równocześnie podkreślić, iż kierownictwo sekcji przeprowadziło radykalne odmłodzenie II drużyny. W jej skład weszli wychowankowie — młodzi zawodnicy — średnia 21 lat. Mamy nadzieję, że już wkrótce najbardziej utalentowani będą uzupełniać szeregi II drużyny.

— Jesienną rundę zakończyła jedenastka Chrobrego na 8 miejscu z dorobkiem 13 pkt. i co dalej?

— Nikt w Głogowie nie dopuszcza myśli, by mogła nam zagrozić degradacja. Planujemy, jak sądzę, zupełnie realnie, wywalczenie premiowanego miejsca w pierwszej „5”. Szkoleniowcy, działacze i kierownictwo klubu zrobią wszystko, by plan ten w pełni zrealizować!

Sądzimy także, że podczas wiosennych rozgrywek przywieziemy również punkty z meczów wyjazdowych, co nie udało się nam jesienią. Tak było np. podczas występu Chrobrego w Nowej Soli. Spodziewaliśmy się w najgorszym przypadku remisu, a przegraliśmy za 3 pkt. Od tego spotkania nasza drużyna jakoś nie mogła się pozbierać. Kryzys mamy już za sobą, wiosną będzie znacznie lepiej.

— Przygotowania do nowego sezonu są dobrze zaplanowane?

— Trener Andrzej Król, który przyszedł do Głogowa z poznańskiej Olimpii, wraz z asystentem Bogdanem Basalajem opracowali — tak sądzi kierownictwo klubu — właściwy cykl przygotowań do wiosennych zmagani. Przewidziano dwa zgrupowania — w dniach od 18 do 28 stycznia w Czerwińsku, gdzie jest doskonała baza, a na przełomie lutego i marca w ośrodku Bałtyku Gdynia. Wyjedzie cała kadra uzupełniona wyróżniającą się młodzieżą.

Na zakończenie naszej rozmowy chciałbym uspokoić głogowskich kibiców, iż zdajemy sobie sprawę z powagi sytuacji i zrobimy wszystko, by właściwie przygotować zespół do wiosennej rundy.

P.S. O przygotowaniach piłkarzy Górnik Polkowice w następnym numerze. M. MACHNICKI

DOROTA DJACZYŃSKA
NALEPSZA NA
LUBIŃSKIM TURNIEJU

Zwycięstwem Doroty Djaczyńskiej zakończył się ogólnopolski turniej klasyfikacyjny kategorii „B”. Lubinianka zajęła w konkurencji kobiet pierwsze miejsce wyprzedzając wysoko notowaną na krajowych listach E. Gracę z AZS Politechnika Wrocław. Drużyna zawodniczek Zagłębia Beata Pilarczyk uplasowała się na 8 pozycji.

Wśród mężczyzn najlepszy okazał się reprezentant wałbrzyskiej Victorii P. Korus, który wyprzedził zawodnika Bailldonu Katowice A. Piódzienia. Jerzy Florezak sklasyfikowany został na 6 miejscu — najlepiej z reprezentantów lubińskiego Zagłębia.

Na starcie stanęło 80 zawodniczek i zawodników z całego kraju.

Lubiński turniej został przez działaczy Zagłębia bardzo dobrze zorganizowany i uznany przez kierowników poszczególnych ekip za jeden z najlepszych w kraju.

(mm)

ZAWODY PŁYWACKIE
RATOWNIKÓW WOPR

W niedzielę, 11 bm. na krytej pływalni ZSG w Lubinie przy ul. Legnickiej odbędzie się VI Barbórkowe Mistrzostwa Ratowników WOPR woj. legnickiego o puchar dyrektora generalnego KGHM.

W programie zawodów przewidziano występ baletu na wodzie (pływanie synchroniczne) w wykonaniu grupy z Pałacu Młodzieży w Warszawie oraz sztafetę pływacką pracowników KGHM, a dla widzów błyskawiczny konkurs wiedzy o ratownictwie górniczym i wodnym.



Fragment jednego ze spotkań mistrzowskich Zagłębia Lubin.



O BIEGANIU NA NARTACH

W krajach skandynawskich bieganie i wycieczkowanie na nartach cieszy się ogromną popularnością. U nas dominują szusy na stokach, choć warunki do uprawiania narciarstwa biegowego są znacznie szersze, zarówno ze względu na możliwość biegania praktycznie w każdym terenie jak i większą dostępność sprzętu, który jest o wiele tańszy od wyposażenia zjazdowca.

Biegi narciarskie może uprawiać każdy i to niezależnie od wieku czy płci. Są przy tym doskonałą formą zachowania sprawności fizycznej. Ich zaletą są proste i łatwe zasady ruchowe, zbliżone z naturalnym sposobem poruszania się człowieka. Zachęcając do biegania na nartach, pomówimy dzisiaj o ekwipunku i sprzęcie.

Pewnie, drogie rzeczy z ekwipunku narciarza biegacza można w ogóle

wyeliminować, przede wszystkim w doborze właściwego ubioru.

Ubiór powinien być lekki, wygodny i ciepły. A więc białizna bawełniana, podkoszulki, flanelowe koszule, welniane skarpety lub podkolanówki, lekkie sweter. Spodnie do kolan (mogą być przerobione ze starych), impregnowana bluza lub cienki skafander chroniący przed wiatrem. Na rękach skórzane lub brezentowe rękawice i welniana czapka na głowę.

Podstawowa zasada to ubiór wielowarstwowy, ciepły, gwarantujący utrzymanie ciepłoty ciała. Grube kurtki i ocieplacze do biegów nie są raczej wskazane.

W ekwipunku biegacza, a zwłaszcza turysty winien też znaleźć się lekki, nieprzemakalny plecak na niezbędne drobiazgi, rzeczy czy zapasową bluzę.

W doborze nart odgrywa rolę wzrost i waga narciarza. Na ogół przyjmuje się dla mężczyzny długość 210 cm (maksymalnie 215), dla kobiet 205 cm. Początkujący mogą korzystać z nart o 5 cm krótszych.

Istotna jest giętkość i twardość nart. Za twarde są trudne w jeździe i na podejściach, miękkie są wolne i szybko tracą właściwości ślizgowe należonych smarów. Zalecili można wybór nart o dziobach i piętach miękkich, łatwo dopasowujących się do konfiguracji terenu.

Narty biegowe winny mieć szerokość 4 cm, dla początkujących mogą być nieco szersze 5-6 cm tzw. śladowe, najlepiej z tworzyw sztucznych, okrawdziowane.

Wiązania biegowe przytrzymują jedynie przód buta i są bardzo proste w konstrukcji, obsługują montaż. Montażu dokonuje się po wyważeniu środka ciężkości narty i przesunięciu o 1-2 cm do tyłu. Uchwyciona w tym punkcie narta dwoma palcami powinna opadać dziobem w dół pod kątem 20-40°. Początkujący winni montować narty w granicach kąta 20°.

Kijki wykonane są z lekkiego metalu, tworzyw sztucznych lub z drewna tonkinowego. Długość kijków określa się praktycznie na 4/5 wysokości narciarza.

Buty powinny być wygodne, najlepiej o numer większe od buta na co dzień, skórzane, gumowe lub z tworzyw sztucznych i ocieplone.

Ważne jest smarowanie nart w zależności od warunków śniegowych i temperatury. Rozróżnia się smary twarde, miękkie i półpłynne. Są one oznaczone umownymi kolorami. Dla początkujących wystarczający jest zestaw smarów w kolorach zielonym, niebieskim i żółtym oraz półpłynnych (klistrow) w kolorach czarnym i niebieskim. Pamiętajmy — kto smaruje ten jedzie.

wg

NIE PLAN, ALE MIESZKANIA

(Dokończenie ze str. 4)

zuży 92 osoby. Ale od razu trzeba dopowiedzieć, że ta sama grupa prowadzi roboty na budynkach mających być efektami 1989 r. Należy też podkreślić, iż nie obniżyła się jakość wykonywanych robót, a wręcz przeciwnie — obserwuje się stałą pod tym względem poprawę. Budynki wznoszone przez ZBGH otrzymały od kombinacyjnej komisji ds. jakości wysoką ocenę, a o tynkach wypowiadano się wręcz entuzjastycznie.

Dyrektor Kasiak ocenia korzyści z eksperymentu bardzo chłodno: — Efekty są widoczne nawet dla ślepego, ale nie mogą jednoznacznie stwierdzić, iż przyczynił się do tego tylko i wyłącznie nowy system

placowy, dopóki nie wykaże mi tego czarno na białym analiza ekonomiczna. A tę trudno przeprowadzić, gdyż brak nam punktu odniesienia. W każdym razie eksperyment — jest akceptowany, wszystkim się w nim lepiej pracuje. Czy pójdziemy z nim, szerszej, trudno powiedzieć. Bez zmiany systemu podatkowego raczej nie. Przy dużym wzroście produkcji szybko zjedlibyśmy fundusz plac i wpadlibyśmy w PPWW. W stosunku do ZBGH nie ma bowiem zastosowania tzw. systemu słupski, który zwalnia przedsiębiorstwa budowlane od „popiwku” jeśli zwiększą efekty mieszkaniowe o 10 proc. Dotyczy on firm, które 60 proc. swego potencjału angażują na „mieszkaniówkę”.

Myszę, że właśnie to ostatnie rozwiązanie przyhamowało trochę ZBGH przed ponadplanowym wykonaniem zadań rocznych, chociaż już latem tego roku niektóre budynki, przewidziane pod efekty przyszłoroczne, były poważnie zawansowane. Szybciej można by było również przekazać SM 3 bloki na „Zosinku”, gdyby nie problemy z dostawą energii elektrycznej, bo inwestor i firma energetyczna nie doprowadziły do zbudowania na czas dwóch stacji transformatorowych i linii kablowej.

W przyszłym roku ZBGH planuje wybudować 190 mieszkań, a więc prawie dwa razy tyle co w bieżącym. Czy sprosta temu zadaniu?

— Zgodnie z naszą zasadą, jeśli czegoś się podejmujemy, to na pewno zrobimy bez poślizgów i solidnie — zapewnia dyr. Kasiak.

Inżynier Łozowski, na którego barki to zadanie spada bezpośrednio, jest optymistą i potwierdza słowa szefa. A na dowód podaje, w jakim stopniu te przyszłoroczne budynki są już „podgonione”. Martwi go tylko jedno: Nowe bloki montuje w szczerym polu bez doprowadzenia wody, energii, gazu, kanalizacji deszczowej. Bo inni wykonawcy nie nadążają. Skoda, oni powinni być tu przed ZBGH.

JAN KURASZ



Do butelek które pachną stęchlizną, nalewa się lekko różowy roztwór nadmanganianu potasu i na całą noc wstawia się do ciepłego (ale nie gorącego) piekarnika. Rano płucze się kilkakrotnie zimną wodą. Plam z krwi nie wolno zanurzać w ciepłej wodzie ponieważ w ten sposób utrwala się. Najlepiej natychmiast zamoczyć zaplamioną rzecz w zimnej wodzie z dodatkiem zwykłej soli

kuchennej. Po pewnym czasie, zabrudzoną tkaninę wyprać w ciepłej wodzie z proszkiem E: ma on właściwości usuwania wszelkich zabrudzeń pochodzenia organicznego. Wewnętrzna skórka cytryny, wcierana co wieczór w skórę dłoni nadaje im miękkość i delikatność. Do tramppek, tenisówek czy gumiaków przepeconych po całodziennym używaniu dobrze jest nasypać na noc soli. Plamy z potu czyści się roztworem spirytusu i amoniaku w proporcji 3:1. Plamy z żywicy trzeba posmarować świeżym masłem a po 1 godzinie zmyć roztworem amoniaku z solą (4 łyżki amoniaku, 1 łyżka soli). Zaprać wodą. Plamy z trawy ścięra się wodą utle-

nioną z amoniakiem i płucze w ciepłej kąpieli. Bawełnę hinduska najlepiej jest prać w wodzie, w której gotowały się pszenne otręby zawieszone w rondelku w woreczku z cienkiego płótna lub gazy. Gotuje się je 20 minut. Potem wodę trzeba ostudzić i zanurzyć w niej tkaninę używając otrąb jak mydła. Gerbery długiej zachowują świeżość, jeśli w ich lodygę włożymy zapalnicę (siarką do góry). Chcąc przechować ją przez 4-5 miesięcy, trzeba świeżo zniszone posmarować olejem lnianym i układać w paczce w dobrze wysuszonym piasku, tak aby się nie dotykały. Paczki przechowywać w suchym i chłodnym miejscu.



Bywa, że ulegając prośbom dzieci decydujemy się na powiększenie rodziny o psa czy kota. Przed podjęciem jednak takiej decyzji powinniśmy się poważnie zastanowić czy mamy na to odpowiednie warunki. Urocy mały szczeniak, oderwany od matki i rodzeństwa czuje się bardzo samotny i nieszcześliwy: przynajmniej przez parę pierwszych dni. I wówczas wymaga obok siebie stałej obecności żywej osoby. Jeśli

nie mamy takiej możliwości, decydujemy się raczej na psa starszego. Na ogół szczeniata bierze się 6-tygodniowe. Pozostawianie ich dłużej przy matce w towarzystwie rówieśników, utrudnia im przedłuża okres adaptacji w nowym otoczeniu. Decydując się na psa, bierzmy pod uwagę wiek naszych dzieci. Jeśli dzieci są małe, wybierajmy psy: duże, łagodne. Unikajmy małych, filigranowych, które mogłyby uciec w zabawie z naszymi dynamicznymi dziećmi. Nawet jednak z bardzo łagodnym psem nie zostawiamy nigdy dłużej małego dziecka bez opieki: dziecko mimo woli może psu dokuczyć, a ten broniąc się — ugryźć. Małe dziecko 3-5-letnie bardzo dobrze bawi się z psem i bardzo go kocha, ale dopiero dziecko 10-letnie może w pełni przyjąć na siebie obowiązki kar-

mienia i wyprowadzania psa. Jeśli więc w domu są młodsze dzieci, które chcemy uszczęśliwić kupując im psa — licmy się z tym, że cały ciężar obowiązków spadnie na nasze barki.

Pies w mieszkaniu to dodatkowa porcja brudu i śmieci. Po spacerze w okresie deszczowej pogody pamiętajmy o dokładnym wytarciu szmatką psich łap, jeszcze przed wejściem do mieszkania. Wszystkie psy, a zwłaszcza szczeniata, jedząc, chlapają dookoła miski. Zabezpieczmy więc podłogę obok miski grubą ceratą. Jeżeli mieszkamy w bloku, nie pozwalajmy psu zalać swoich potrzeb na klatce schodowej czy w windzie — pies od małości musi być przyuczony do porządków. Dalszy ciąg rozważań: kupić czy nie pisać, w następnym odcinku.



UKŁAD ZAPŁONOWYCH SILNIKÓW DWUSUWOWYCH

Charakterystyczną cechą układów zapłonowych samochodowych silników dwusuwowych jest stosowanie oddzielnej cewki zapłonowej dla każdego cylindra; jest więc tyle cewek i przerwaczy, ile cylindrów. W silnikach trzycylindrowych zauważymy więc trzy praktycznie oddzielne układy zapłonowe, połączone tylko wspólnym przewodem doprowadzającym prąd niskiego napięcia do cewek. Trzy przerwacze, zamocowane promiennie na nieruchomej płycie, kolejno odchyla znajdująca się między nimi

wirująca krzywka. Przerywa ona kolejno obwód pierwotny obrotu elektrycznego każdej świecy. Aparat zapłonowy umieszczony jest najczęściej z przodu kadłuba silnika w taki sposób, aby przerywacze mogły stykać się z krzywką umocowaną bezpośrednio na końcu wału korbowego.

Obsługa instalacji zapłonowej silnika w zasadzie polega na okresowym sprawdzeniu połączeń między poszczególnymi elementami instalacji. Szczególną uwagę należy zwracać na przewody wysokiego napięcia, które są częstym powodem upływu prądu do masy. Upływność taka najczęściej objawia się trudnościami w rozruchu zimnego silnika w deszczowy dzień. Należy też zwracać uwagę na stan przewodów niskiego napięcia (możliwe przetarcia izolacji) oraz na ich zaciski (możliwość poluzowania).

Jedynym zespołem w instalacji zapłonowej wymagającym większej troski, jest aparat zapłonowy. W nim istotny jest stan przerywaczy, a szczególnie ich styków. Stan techniczny tych elementów sprawdzamy zawsze podczas ważnej okresowej czynności obsługowej — ustawiania zapłonu. Czynność ta jest bardzo istotna dla

cach 10 st...30 st. obrotu wału korbowego, co zwykle odpowiada 1...5 mm skoku tłoka w pobliżu górnego zwrotnego punktu (GZP). Na przykład kąt wyprzedzenia zapłonu w silniku „Trabanta 601” wynosi 24 st. 30 min. z tolerancją około —1 st. 14 min., co odpowiada 4 około 0,4 mm skoku tłoka przed GZP.

Sprawdzić kąt wyprzedzenia zapłonu możemy za pomocą lampy straboskopowej. Natomiast dokładnej regulacji możemy dokonać za pomocą czujnika zegarowego z oprawką do pomiaru położenia tłoka. Należy pamiętać, że najpierw regulujemy przerwę na przerywaczach, a następnie ustawiamy przerywacze względem krzywki aparatu zapłonowego.

W silnikach „Trabanta 601” zastosowano odsładowy regulator kąta wyprzedzenia, toteż należy używać przrządu do sztucznej rozchylania elementów regulatora. W tym przypadku w czasie regulacji krzywka musi być ustawiona w położeniu największego wyprzedzenia zapłonu.

Prawidłowe ustawienie zapłonu wpływa na bezbłędną i ekonomiczną pracę silnika i dlatego ustawienie zapłonu powinniśmy sprawdzać dość często — dla przykładu dla 500 km prze-

ZAKŁAD OPTYCZNY

Filia w Lubinie,

Przylesie, ul. Leśna

SUPERSAM NR 36

czynny: wtorek, piątek
11.30—16.30

WYKONUJE

OKULARY

— duży wybór modnych opraw,

— szkła — wszystkie rodzaje i kombinacje

sferyczno-cylindrowe.

8082-g

PROGRAM 1/2 TELEWIZYJNY

CZWARTEK — 1988-12-08

8.15 Dł — wiadomości.
8.25 „Dempsey i Makepeace na tropie” (6) — serial prod. angielskiej.
16.24 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.35 „Kwoni” oras film z serii „Zoo” — 20 min.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Serce pod mundurem”.
17.55 „Przetwac”.
18.00 Sonda.
18.00 Dobranoc.
18.50 „10 minut”.
19.10 „Teraz”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie” (6) — serial kryminalny prod. angielskiej.
20.55 „Pogaz”.
21.45 „Polityka, politycy” — George Bush.
22.15 Program publicystyczny.
22.45 Dł — komentarze.
23.05 Język francuski (6).

PROGRAM II

14.55 Język francuski (6).
17.25 Program dnia.
17.30 „O nową szkołę” — program publicystyczny.
18.00 Program lokalny.
18.30 Magazyn „102”.
19.00 Muppet show, czyż rewia gwiazd.
19.30 „Puls”.
20.00 Scena piosenki.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Kino studyjne „Dwójki” — „Kto nie boi Virenhil Wolf?”.
22.40 Komentarz dnia.

PIĄTEK — 1988-12-09

9.25 Dł — reforma gospodarcza.
9.40 „Lot sokola” (4) — ostatni odcinek serialu TV NR1.
16.00 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.05 „Mieszkań”.
16.25 „Rambit” — teleturniej.
16.50 „Okienko Pankraciego”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Palace polskie” — Smielow.
18.00 Telewizyjny informator wydawniczy.
18.10 Film dokumentalny.
18.30 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Monitor rządowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Spartakus” (2) — film historyczny prod. USA.
21.40 „Czas”.
22.16 100 lat stałej sceny polskiej w Łodzi.
22.45 Dł — komentarze.

PROGRAM II

16.55 Język angielski (38).
17.25 Program dnia.
17.30 Wzrostowa lista przebojów Marika Niedzwieckiego.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Ze wszystkich stron”.
19.10 Polska Kronika Filmowa.
19.30 Program rozrywkowy.
19.30 Dookoła świata.
20.00 Magazyn „Piątek”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Naręczona para” — film fab. prod. francuskiej.
22.25 Komentarz dnia.

SOBOTA — 1988-12-10

8.55 Program dnia.
9.00 „Drops” oras w kinie „Drops” — „Wesołych świąt życzą cieniornice” — film prod. CSRS.
10.30 Dł — wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.20 Magazyn lotniczy.
11.50 „Wędrowni dalekie i bliskie” — film dokumentalny prod. anglofrancuskiej.
12.55 Telemost — Toruń — Nowosibirsk.
13.45 Telewizyjny teatr prozy — Leon Kruckowski: „Kordian i cham”.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 2. 12. 1988 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1942,0 £, tj. 1.764.035 zł (przed mies. — 1900,0 £, przed rokiem — 1485,0 £). 3-mies. 1.684,0 £, tj. 1.529.687 zł (przed mies. — 1684,0 £, przed rokiem — 1290,0 £).

Miedź w gatunku standard: nat. 1.890,0 £, tj. 1.707.717 zł (przed mies. 1.684,0 £, tj. 1.529.687 zł 1410,0 £).

14.40 „Pieprz i wanilia” — „Niezłany kraj”.
15.25 Komedia, komedia, komedia... — „Nie lubię poniedziałku”.
17.05 Losowanie Dużego Lotka.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Portrety” — „Oskarżony”, cz. 2 — film dokumentalny o Tadeuszu Żeleńskim-Boju.
18.35 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Przybywa jeździec” — western prod. USA.
22.00 Tydzień w polityce — komentarze Karol Szyndler.
22.10 „Wiersze — nie wiersze” — spektakl poetycko-muzyczny.
22.50 Telewizyjny przegląd sportowy.
23.10 Dł — wiadomości.
23.20 „Król Rio” — film fab. prod. brazylijskiej.

PROGRAM II

14.55 Program-dnia.
16.00 „Zawód — operator filmów przyrodniczych” (1) — film prod. angielskiej.
16.25 Spektrum.
16.40 Meandry architektury — kolumny.
16.00 Co to jest TV-SAT?
16.10 „Śladami wielorybów” — film dokumentalny prod. angielskiej.
16.35 „Beyond 2000”.
16.45 Spotkanie z...
17.05 „Komedia po polsku”.
18.00 Program lokalny.
18.30 Godzina z...
18.30 Galeria 37 milionów.
20.00 Muzyczna relacja z X Festiwalu Warszawskiej Opery Kameralnej.
21.00 „Małe ojczyzny” — „Raptarz szamotulski”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Felieton.
22.00 „Piotr Wielki” (8) — ostatni odcinek serialu prod. USA.
22.45 Komentarz dnia.

NIEDZIELA — 1988-12-11

7.15 Program dnia.
7.20 Wzrostowa lista przebojów Marika Niedzwieckiego.
7.45 Po gospodarku.
8.15 „Tydzień”.
9.20 „Teleranek” oras kino „Teleranka”.
9.30 „Szwajcarscy Robinsonowie” (11) — serial prod. kanadyjskiej.
10.35 „Przygoda życia” (1) — serial przyrodniczy prod. francuskiej.
11.30 Kraj za miastem.
12.00 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — „R”.
12.45 „Szaleństwa Maxa” — film prod. francuskiej.
13.00 Telewizyjny koncert zyczeń.
13.45 Teatr dla dzieci — Andrzej Malec: „Ballada o Kasi i drzewie”, cz. 2.
14.25 „Morze” — program publicystyczny.
14.45 Marek Sierocki zaprasza.
15.10 „W kamiennym kręgu” (46, 47) — serial prod. brazylijskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gdzie są tamy z tamtych lat.
18.10 „Od Picadora do Zaleszczyk”.
18.40 „Antena”.
19.00 Wielecorka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Królewskie sny” (5) — serial TP.
21.20 Sportowa niedziela.
22.20 7 dni na świecie.
22.35 „Byłem niemieckim generałem” — film dokumentalny.
23.00 Dł — wiadomości.

PROGRAM II

9.10 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
9.45 Film dla niesłyszących: „Królewskie sny” — serial TP.
11.00 „Peryskop”.
11.20 Lokalny koncert zyczeń.
11.55 Jutro, pojutrze, za tydzień.
12.15 Powitanie.
12.20 Kino familijne: „Autostrada do nieba” (1) — serial prod. USA.
13.10 100 ptań do...
13.40 „Duch Azji” (2) — serial dokumentalny prod. angielskiej.

Srebro min. 99,9 proc.: nat. 609,0 c/oz troy, tj. 97,0 zł/gram (przed mies. 630,5 c/oz troy, przed rokiem 698,0 c/oz troy), 3-mies. 623,0 c/oz troy, tj. 100,0 zł/gram (przed mies. 643,0 c/oz troy, przed rokiem 711,0 c/oz troy).

KURSWALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 2. 12. 1988 R.

dol./£ — 1,8535
DMK/dol. — 1,7320
BFR/dol. — 36,245
SFR/dol. — 1,4525
FFR/dol. — 5,9200
YEN/dol. — 121,50
złoto — 423,8 dol./oz troy, tj. 6.780 zł/gram

14.40 Program publicystyczny.
15.25 Wokół górskich schronisk.
15.45 Śpiewa Bolesław Pawlus.
16.15 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina.
16.30 „Kino-Oko” — „Nurkowanie w jaskiniach” — film prod. RFN.
17.15 Aktualności kulturalne.
17.30 Błże świata.
18.00 Wywiady Ireny Dziedzic — prof. Władysław Markiewicz.
19.30 „Moje życie, moje książki”.
20.00 Stereo i w kolorze.
21.00 „Świadectwo czasu” — z Edwardem Osobka-Morawskim rozmawia Krzysztof Teodor Toeplitz.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Serce gorzkiej krainy” (6) — serial prod. angielskiej.
22.35 Komentarz dnia.

PONIEDZIAŁEK — 1988-12-12

16.20 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.25 „Luz” — program nastolatków.
17.15 Teleexpress.
17.30 Prosty rachunek.
17.40 Echo stadionów.
18.30 Laboratorium.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Telespotkania.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 Teatr telewizyjny — „Arnold Weskar: „Listy miłosne na błękitnym papierze”.
21.30 „Spory” — program public.
22.00 Koncert galowy z okazji rozpoczęcia Dni Rosyjskiej Federacji w Polsce.
22.50 Dł — komentarze.
23.10 Język niemiecki (8).
16.55 Język niemiecki (8).
17.25 Program dnia.
17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień.
17.45 Odczyt — polszczyzna.
18.00 Program lokalny.
18.30 Program rozrywkowy.
19.00 Teletrans.
19.30 Życie muzyczne.
20.00 „Z niewielką pomocą meich przyjaciół” — śpiewa Leszek Dranicki.
20.30 Osadnicy sami.
21.15 Rozmowy o cierpieniu.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Biografie — „Joseph Conrad” — film prod. ang.
22.45 Komentarz dnia.

WTOREK — 1988-12-13

9.15 Dł — wiadomości.
9.25 Dł — reforma gospodarcza.
9.40 „Ballada o Januszku” (6) — „Rybaki 63” — serial TP.
16.00 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.05 Dia dzieci: „Tik-tak”.
16.50 Kino Tik-tak: „Cudowna podróż” (9) — serial prod. austriackiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Awanturnik” (2) — serial prod. angielskiej.
18.20 „Szaleństwa Maxa” — film prod. francuskiej.
18.30 Klinika zdrowego człowieka.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Program publicystyczny.
19.30 Dziennik telewizyjny.

CO GDZIE KIEDY?

LUBIN.
KMPK
— audycja muzyczna Leszka Krausa „Najsympliczniejsze koncerty rockowe świata” — 8 bm., g. 16.
— spotkanie z redaktorem Markiem Kaszem — 11 bm., g. 17.
— kino wideo w wersji oryginalnej, film pt. „Dzień szakala”, 12 bm., g. 17.
— projekcja filmu wideo pt. „CK Dezerterzy”, cz. I, 14 bm., g. 17.
— wystawa szwedzkiego plakatu turystycznego, w hallu na I p.
— „Nasza Chata”
— finał wojewódzkiego konkursu plastycznego „Cztery pory roku” — przyznanie nagrody Grand-Prix, 10 bm., g. 11.
— przedstawienie teatralne dla dzieci pt. „Królewna Śnieżka” w wykonaniu teatru dziecięcego „Ara”, 14 bm., g. 17.
MGDK
— Barborkowy Turniej Brydżowy ZG „Lubin”, 11 bm., g. 9.
— audycja muzyczna dla młodzieży „Trio fortepianowe”, 13 bm., g. 9.
— wystawa wycinanek artysty ludowego Józefa Kurnity z Zielonej Góry, od 1-31 bm.
— wystawa twórczości amatorskiej Zakładowego Koła RSTK — w Lampownym ZG „Lubin” tylko do 10 bm.
DKZM
— spektakl Teatru Lubuskiego „Komedia Pietruszki”, 8 i 9 bm., g. 10 i 12.
— barborkowy turniej brydżowy, 11 bm., g. 10 w sali nr 31.
— audycja muzyczna pt. „Trio fortepianowe”, 13 bm., g. 9, 10 i 11.
KINO „MUZA”
— „Ślawna jak Sarajewo” (pol.), od 15 i, do 12 bm.

20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Ballada o Januszku” (6) — „Rybaki 63” — serial TP.
21.00 Konferencja prasowa rzeźnika rzadu.
21.30 Zawsze po Zi — magazyn reportażowy.
22.10 „40 lat temu” — program dokumentalny.
22.45 Dł — komentarze.
23.05 Język angielski (8).
PROGRAM II
16.55 Język angielski (8).
17.25 Program dnia.
17.30 Galeria świata: „Skarby morskiewskiego Krenla” (4).
18.00 Program lokalny.
18.30 „Wiek niepewności” (9) — serial dokumentalny prod. angielskiej.
19.30 Kolorowy zawrót głowy.
20.00 „Non stop kolor” — magazyn.
20.00 W cieniu historii: „Misja agenta In-2” — widowisko historyczne.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Filmy Krzysztofa Zanussi: „Rok spokojnego słońca”.
22.30 Komentarz dnia.

ŚRODA — 1988-12-14

9.15 Dł — wiadomości.
9.25 „W zęby i w serdusko” — film obyczajowy prod. CSRS.
15.50 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.55 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.
16.05 Barlery.
16.25 Scena TDC.
16.50 „Ciekaw” — teleturniej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Spojrzenia.
18.00 Piknik country — Mrągowo 88.
18.20 Dawniej niż wczoraj.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 „Gra o milion”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Trochę ja, trochę ty” — film obyczajowy prod. węgierskiej.
21.40 Klub międzynarodowy.
22.10 Telewizyjny informator wydawniczy.
22.30 „Ociosywanie mgły” — spotkanie z Kazimierzem Koźmiewskim.
22.45 Dł — komentarze.
23.05 Język rosyjski (9).
PROGRAM II
17.25 Program dnia.
17.30 „ABC” — teleturniej językowy.
18.00 Program lokalny.
18.30 Tuszyn 88.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 Zwierzeta wokół nas — „Podaj łapę”.
20.00 Mistrzowie wiolonistyki — Krzysztof Jakowicz.
20.50 „Od pokuty zaczyna się odrodzenie”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Telewizyjna noc.
22.30 Komentarz dnia.

OGŁOSZENIA

ZGUBIONO przepustkę ZG „Polkowice” — Janusz Litawa, Głogów, Łokietka 3/4, 8088-g
ZGUBIONO przepustkę ZG „Polkowice” — Zbigniew Zasun, Lubin, Bailce grodzka 1/28, 8098-g

— „Wyznawcy zła” (USA), od 18 i, od 13 do 18 bm, i od 21 do 26 bm.
— „Jeziro Bodeńskie” (pol.), od 18 i, od 21 do 26 bm.

CHOJNÓW — MUZEUM REGIONALNE
— wystawy stałe: „Chojnów w dawnej fotografii”, „Rzemiosło na Śląsku w XVII-XIX wieku”, „Późnorenesansowe sgraffito”, „Broń sieczna i palna”.
GŁOGÓW — MOK
— spektakl pt. „Szklana menażeria”, 13 bm., g. 10 i 12.
— spektakl dla dzieci „Szewczyk Dratewka”, 14 i 15 bm., g. 9.30 i 11.
JAWOR — JOK
— czynny jest punkt konsultacyjny piosenki radzieckiej i „Barw przyjaźni” — w piątek w godz. 14-17.
LEGNICA — LCK
— przegląd rejonowy IV Ogólnopolskiego Forum Teatr Dzieci i Młodzieży Szkolnej — 10, 11 bm. w LCK, WDK i Młodzieżowym Domu Kultury, codziennie od g. 10.
— koncert zespołu „Brambory a Zelenina”, projekcja filmu wideo o zespole „PIL”, 15 bm., g. 17.
— pokonkursowa wystawa plastyki amatorskiej do 23 bm.
POLKOWICE — „IMPRESJA”
— zabawy parateatralne dla dzieci, cz. II „Wykorzystanie rekwiizytu w dziecięcym teatrze żywego planu”, 9 bm., g. 17.
— zabawa choinkowa dla dzieci Osrodka Szkolno-Wychowawczego w Szklarach Górnych i Domu Dziecka w Polkowicach, 10 bm., g. 14.
— program Adama Kasprzyka „Bestsellery muzyczne w technice laserowej”, 10 bm., g. 17.
— kabaret dla dzieci „Miedzy nami urwisami” w wykonaniu artystów wrocławskich, 12 bm., g. 11.
— groteska — turniej gry Oteho, 14 bm., g. 17.

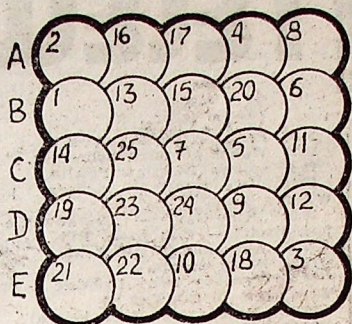
GŁOCHA PRACUJĘ

REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY

ANAGRAMY

Nr 49 (246)

SZYFROGRAM

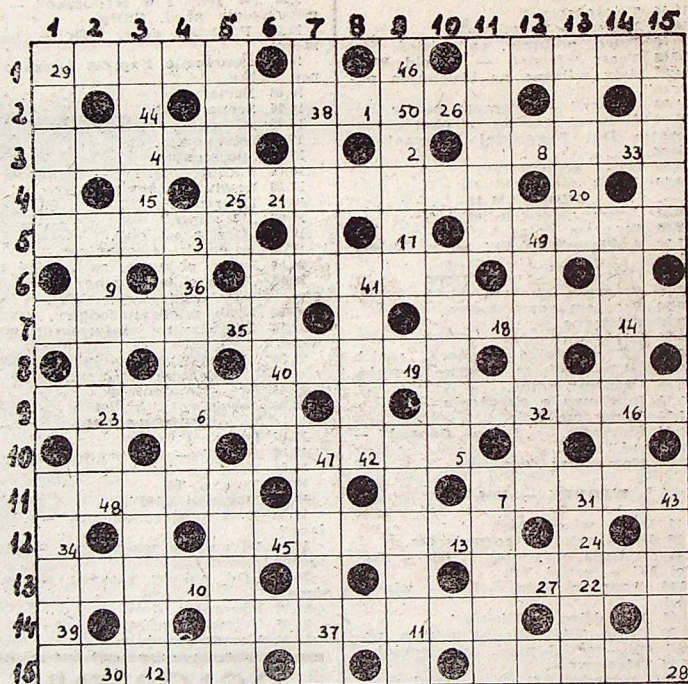


Litery odgadniętych wyrazów wypisane od 1 do 25 utworzą myśl Wer-giliusza.

A) element, B) nagle uniesienie, entuzjazm, C) wiatr, D) zygzak, E) spokój.

MARIAN JAWORSKI

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



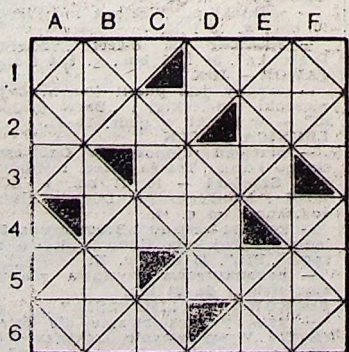
Litery z krótkich ponumerowanych ułożone od 1 do 50 utworzą rozwiązanie; aforyzm Alberta Camusa.

Poziomo: 1) pelisa * skraj, 2) arbiter w spódnicy, 3) grzyb jadalny * wnek w ścianie, 4) komendant, 5) znak nawigacyjny * kłama, 6) pasza, 7) zona, * potop, 8) blaga, 9) gąsienica * majowy ptak zakochanych, 10) oblicze, 11) dawna mlara objętości * trasa, droga, 12) ruch obrotowy, 13) część sań * obozowi-sko, 14) maszyna czyszcząca ziarno, 15) potrójna korona * cieplica.

Pionowo: 1) służący * trzepot, 2) naczynie krwionośne, 3) otyłość * budynek gospodarczy, 4) natchniony poeta, 5) załoga łodzi wiosłarskiej * było nią siano, 6) rodzaj surduta, 7) wesola u Lehara * barwna kompozycja okna, 8) obradował dawniej w ratuszu, 9) drogocenna ozdoba głowy * olej z rącznika, 10) paryski rzeźmieszek, 11) komunal * złot czarow-nic, 12) ulicznik paryski, 13) zimowa przeszkoda na drodze * podnośnik, 14) żywna gleba, 15) pokerzysta * manekin.

ZBIGNIEW KUŹNIAK

KRZYŻÓWKA MOZAIKOWA



Poziomo: 1) kuzyn karpia * oddział instytucji, 2) ciągnik * składnik gazu ziemnego, 3) duszek leśny lub wodny * maso konia, 4) w woj. nowosądeckim nad Czarną Orawą * autor „Przed potopem”, 5) futro z całego zwierzęcia * lampart, 6) wiosłowanie wstecz * strunowy instrument muzyczny.

Pionowo: A) forma monopolu kapitalistycznego * chmura, B) alkohol * element słowotwórczy formujący wyraz pochodny od swej podstawy, C) stolica Kanady * członek Izby Lordów, D) dolna część pieca hutniczego * tajemki, sekrety, E) trójporozumienie * świętynia buddyjska w Japonii, F) miasto w pld. Turcji * szeroka wstęga.

„LO-RYS”

WYKAZ

wyrazów mało znanych użytych w zadaniach.

Kolejność wg ilości liter: tera, Adana, Orawka, tarant, Ententa, formant.

ROZWIĄZANIE ZADAN Z NR 47 (244)

Krzyżówka z hasłami. Każdy prowadzi jakąś kalkulację, którą nazywamy nadzieją.

Krzyżówka

Poziomo: trębacz, trąszka, satrapa. Pionowo: tarka, bazia, chatlat. Szyfrogram: W zbytnim swarze prawda gnie.

Magiczna krzyżówka dwuliterowa: szlichtada, szankier, likier, grat, Cher, azotyn, groteska, Dalmatyńska.

GROCH Z F

REKORDY, REKORDY...

Ostatnie wydanie słynnej Księgi Guinnessa (przetłumaczone na 31 języków), ukazało się w rekordowym nakładzie ponad 60 mln egzemplarzy i zawiera 15 tys. nowych rekordów. Oto niektóre: * najwyższą kobietą na świecie jest mierzczą 233 cm mieszkanka Borneo, * największą głowę kapusty wyhodował brytyjski farmer — waży ponad 53 kg, * najkrótszy pojedynek w boksie zawodowym trwał zaledwie 45 sekund, * na Alasce ulepieno 20-metrowego balwana śnieżnego, * Anglik J. Wall zonglował przez 6 godzin trzema pomarańczami. I to by było na tyle...

KLUB ŁĄCZY...

Niecodzienny ślub odbył się w Onnestad w Szwecji. Na ślubnym kobiercu stanęło 4 braci i ich siostra — członkowie klubu piłkarskiego „Onnestad Bif”. Ich wybrańcy są również członkami klubu.

SAMOTNOŚĆ NUŻY...

Wolanie o pomoc usłyszeli przechodnie na jednej z ulic w Rosenheim (RFN). Zaalarmowani policjanci wylamali drzwi w mieszkaniu z którego rozlegało się wołanie. W mieszkaniu nie było nikogo... Pomocy wzywała papuga, której znudziła się samotność.

WROŻBY SPOD MIEDZIAKA

● **BARAN** (21 III — 18 IV). Wydarzenia jakie teraz nastąpią dadzą ci doping do zainteresowania się zupełnie nowymi sprawami. Trudno powiedzieć, co z tego wyniknie, ale sprawy wyglądają interesująco. Niedługo zorientujesz się, co to wszystko warte...

● **BYK** (19 IV — 20 V). Pogawędka z kimś słabym może nieoczekiwanie stać się początkiem istotnej sprawy. Nowa sytuacja spowoduje, że niejedyn problem nabierze nowego charakteru a twoje postępowanie aktywności.

● **BLIŹNIĘTA** (21 V — 22 VI). Musisz się wreszcie zmobilizować do załatwienia spraw od dawna czekających na swoją kolej. Jest szansa, że wszystko pozytywnie załatwisz a więc do dzieła! Wkrótce nieoczekiwane spotkanie i miła znajomość.

● **RAK** (23 VI — 22 VII). Nadchodzą dni w których wiele się powiedzie. Posunięcia, które podejmiesz teraz okaza się korzystne jeśli nie natychmiast, to w dalszej perspektywie. A więc dni pod dobrą gwiazdą.

● **LEW** (23 VII — 22 VIII). Krańcowe nastroje, z dnia na dzień inne decyzje. Jeśli nie uda ci się opanować tej nerwowości, odłóż na razie podejmowanie ważniejszych decyzji. Ponadto — zawiązana teraz zżyłość wróży wiele dobrego...

● **PANNA** (23 VIII — 22 IX). Szansa spotkania kogoś na tyle ciekawego, że zechcesz mu poświęcić sporo czasu. Wspólne zainteresowania...

NIE TYC!

Z 57 milionów Włochów 22 miliony ma nadwagę. Za dużo waży 51 proc. kobiet i 43 proc. mężczyzn. Jednym z powodów tego jest masowe spożywanie spaghetti.

ROZTARGNIONY ZŁODZIEJ

500 mandatów karnych za nieprzestrzeganie przepisów ruchu ulicznego zapłacił 28-letni Anglik, Gerard Simon z Liverpoolu. Obecnie siedzi na ławie oskarżonych. Okazało się bowiem, że samochody, którymi jeździł tak bez troski, były kradzione.

SPOSÓB NA KATAKLIZM?

Na gumowych fundamentach zbudowano w Tokio 5-piętrowy dom. Tworzy je 20 gumowych kolumn, w których zainstalowano 200 amortyzatorów wstrząsów. W czasie trzęsienia ziemi mają one przechwytywać drgania.

DO TABLICY!

Szkola dla małych czynna jest w Tajlandii. Setki małych uczą się w niej zbierania orzeszków kokosowych.

DOCENIONY ORGAN...

Pomnik watouby, jedyny tego rodzaju pomnik na świecie, odsłonięto w hiszpańskim mieście Balon. Burmistrz tego miasta będący jednocześnie lekarzem, powiedział, że w ten sposób uczczono organ ludzki tak niemiłosiernie niszczone przez alkohol i tłuszcze.

KARTA PRAWDY CI POWIE...

50.000 wrózek jest zarejestrowanych we Francji w urzędach podatkowych. Z porad ich korzysta rocznie około 10 mln osób. Przeciętne dochody wrózek wynoszą ponad 30 tys. franków miesięcznie.

resowania, pasje, mogą wciągnąć cię bez reszty. Zastanów się jednak, czy nie jest to jakieś prze-lotne oczarowanie?

● **WAGA** (23 IX — 22 X). Nieporozumienie w kręgu zaprzyjaźnionych osób wymagać będzie wyjaśnienia. Szukając doradców staraj się wybrać właściwych ludzi, którym można zawierzyć tak delikatne sprawy... W finansach — jakas niespodzianka, może premia?

● **SKORPION** (23 X — 22 XI). Dobra atmosfera przede wszystkim w kręgu spraw osobistych. Rozmowa z kimś bliskim doskonale wpłynie na poprawienie nastroju. Udać się posuniecie korzystnie wpłynie na podreperowanie domowego budżetu.

● **STRZELEC** (23 XI — 21 XII). Kilka rozmów w których weźmiesz udział da ci dużo do myślenia. Staraj się wyrobić sobie własny pogląd i dopiero potem działaj. Bada to bowiem sprawy istotne dla twoich planów. A więc warte uwagi i zastanowienia.

● **KOZIOROŻEC** (22 XII — 20 I). Jakies nowe problemy w sprawach osobistych. Nie komplikuj ich dodatkowo nieprzemyslanym postępowaniem. Więcej namysłu i spokojniej bądź w tej chwili najlepszej. Ponadto — wiadomość która może cię zaskoczyć!

● **WODNIK** (21 I — 18 II). Dobre dni. Możesz liczyć na powodzenie planów teraz podjętych. Od razu działaj energicznie nie zrażając się początkowymi trudnościami. Efekty przyjdą szybko! Czyjes cierpliwie uwagi staraj się basatizować.

● **RYBY** (19 II — 20 III). Warto zasięgnąć rady w sprawie, która dość nieoczekiwanie stanie się naprawdę bardzo ważną. Unikaj osób które lubią plotki. Ta sprawa na plotki nadawać się nie będzie. Potrzebny ci ktoś taktowny i rozsądny.